



gazeta
uniwersytecka UŚ

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#7 (277)
kwiecień 2020
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

Serce królestwa Alwy,
czyli powrót do przeszłości
str. 16–18





Szanowni Państwo,

życzymy spokojnych Świąt Wielkanocnych.

*Niech ten świąteczny czas,
w którym odradza się nadzieja,
pozwoли z optymizmem patrzeć w przyszłość.*

*Rektor i Prorektorzy
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Katarzyna Gubała, Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka
Niewdana, Katarzyna Stołpiec, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Ośliźło

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 138
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7
www.drukarniakolumb.pl
e-mail: on-line@drukarniakolumb.pl

NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Sudanka | fot. Maciej Kurcz



Marokański dewon – księga mądrości
paleontologów / str. 14–15

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4

WYWIAD

Uczelnie muszą funkcjonować
str. 6–8

INFORMACJE

#UŚwspiera / str. 9

INFORMACJE

Projekt *Wielcy Polacy* – nieznan
wynałazcy / str. 10–11

BADANIA NAUKOWE

Problemy z wodą można rozwiązać
str. 12–13

BADANIA NAUKOWE

Marokański dewon – księga
mądrości paleontologów
str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Serce królestwa Alwy, czyli powrót
do przeszłości / str. 16–18

SUKCESY MŁODYCH

Cząsteczki jak klocki Lego / str. 19

WYWIAD

Koronawirus zmusza nas do zejścia
z utartych ścieżek / str. 20–22

KONFERENCJE

Chcieć to móc, czyli o motywacji
i refleksji w nauce języków obcych
str. 23

POŻEGNANIE

Jacek żył przynajmniej dwa razy
str. 24–26

FELIETONY

Zdalności / str. 27

FELIETONY

Jak zwykle / str. 27

SUKCESY MŁODYCH

Jak zmotywowałem Donata Kirscha
str. 28

INFORMACJE

Harmonogram konkursów / str. 29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Gala Nauki Polskiej

19 lutego po raz pierwszy obchodziliśmy Dzień Nauki Polskiej. Nowe święto państwowe zostało ustanowione w rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Jednym z głównych punktów obchodów była pierwsza Gala Nauki Polskiej. Uroczystość, w trakcie której uhonorowani zostali wybitni polscy naukowcy, odbyła się w Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki w Toruniu. Wyrazem uznania dla dokonań badaczy było wręczenie nagród prezesa Rady Ministrów przyznawanych za wyróżnione rozprawy doktorskie, habilitacyjne oraz działalność naukową, a także nagród ministra nauki i szkolnictwa wyższego doceniających całokształt dorobku, osiągnięcia naukowe, dydaktyczne, wdrożeniowe oraz organizacyjne.

Podczas uroczystości, w której uczestniczył rektor uczelni prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, za znaczące osiągnięcia uhonorowani zostali naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego. Laureatami nagród ministra nauki i szkolnictwa wyższego zostali: prof. dr hab. Andrzej Ślebarski z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych – w zakresie działalności naukowej, prof. dr hab. Wiesław Banyś – rektor Uniwersytetu Śląskiego w latach 2008–2016, zastępca przewodniczącego Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego – w zakresie działalności organizacyjnej, prof. dr hab. Ewa Rott-Pietrzyk z Wydziału Prawa i Administracji – w zakresie działalności dydaktycznej, dr hab. Dorota Tarnawska, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych – w zakresie działalności organizacyjnej, a także prof. dr hab. Marek Szczepański z Wydziału Nauk Społecznych – w zakresie działalności organizacyjnej.

Łącznie wyróżnionych zostało 138 naukowców. Przyznano 88 nagród ministra nauki i szkolnictwa wyższego, z czego większość to nagrody indywidualne. Otrzymało je 75 pracowników nauki.

Podczas gali wręczono także nagrodę naukową „Ratio et Spes”, ustanowioną przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu wspólnie

z Fundacją Watykańską Joseph Ratzinger – Benedykt XVI. Międzynarodowa nagroda, której celem jest promowanie interdyscyplinarnej refleksji naukowej nad zagadnieniami ważnymi i aktualnymi dla ludzkości, przyznana została po raz pierwszy.

Prof. Jacek Jania uhonorowany

Laury Umiejętności i Kompetencji przyznawane wyróżniającym się firmom, organizacjom i instytucjom, a także wybitnym przedstawicielom świata nauki, biznesu, kultury i polityki – zostały wręczone podczas uroczystej gali, która odbyła się 22 lutego w Zabrze. Jednym z laureatów został prof. dr hab. Jacek Jania z Wydziału Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego, który otrzymał Kryształowy Laur Umiejętności i Kompetencji. Prof. Jacek Jania jest światowej klasy badaczem lodowców i środowiska obszarów polarnych, uznanym geomorfologiem i specjalistą z zakresu teledetekcji. Pełni funkcję przewodniczącego Centrum Studiów Polarnych.

W uroczystości wręczenia nagród udział wzięli: rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, prorektor ds. współpracy międzynarodowej i krajowej dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prof. UŚ oraz członkowie kapituły Laurów Umiejętności i Kompetencji prof. dr hab. Wiesław Banyś (rektor UŚ w latach 2008–2016) i prof. dr hab. Janusz Janeczek (rektor UŚ w latach 2002–2008). Tegoroczna gala rozpoczęła obchody jubileuszu 30-lecia Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach.

Dzień otwarty kierunków informatyka i inżynieria biomedyczna

3 marca na Wydziale Nauk Ścisłych i Technicznych odbył się dzień otwarty kierunków informatyka i inżynieria biomedyczna. Spotkanie było dobrą okazją, by nie tylko posłuchać o interesujących zagad-

nieniach, ale również obejrzyć, jak wyglądają zajęcia i sale. Uczennice i uczniowie szkół średnich mogli m.in. dowiedzieć się więcej na temat struktury i bezpieczeństwa urządzeń inteligentnych, chmury, wirtualnej rzeczywistości, druku 3D czy implantów. Wykłady i warsztaty były prowadzone przez kadrę dydaktyczną Uniwersytetu Śląskiego.

Seminarium Szybkiego Reagowania

Kolegium Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych i Instytut Filozofii Uniwersytetu Śląskiego zorganizowali kolejne spotkanie w ramach cyklu „Seminarium Szybkiego Reagowania” (SSR), podczas których uczestnicy rozmawiają na temat bieżących wydarzeń. Tym razem tematem były granice wolności słowa na uniwersytecie. Dyskutanci zastanawiali się nad tym, czy na uniwersytecie można powiedzieć wszystko, a jeśli nie, to dlaczego i kto miałby decydować o tym, o czym można mówić. Dyskusję poprzedziło krótkie wprowadzenie przygotowane przez dr. hab. Tomasza Pietrzykowskiego, prof. UŚ – prorektora ds. współpracy międzynarodowej i krajowej oraz kierownika Centrum Badawczego Polityki Publicznej i Problemów Regulacyjnych.

Zaproszenie na spotkanie przyjęli: prof. dr hab. Ewa Borkowska; dr hab. Jacek Warchalą; dr hab. Dariusz Kubok, prof. UŚ; dr Agnieszka Woszczyk, prof. UŚ; dr Szymon Makuła. Moderatorami dyskusji byli prof. dr hab. Ryszard Koziołek – prorektor ds. kształcenia i studentów oraz dr Magdalena Wołek.

Opracowała
Katarzyna Stołpiec



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

SKLEP



OBKUP SIĘ W NASZE

www.sklep.us.edu.pl

Kupuj
online!



tel.: +48 511 148 390
e-mail: sklep@us.edu.pl



Uczelnie muszą funkcjonować

Rozmowa z prof. dr. hab. Andrzejem Kowalczykiem, rektorem Uniwersytetu Śląskiego, na temat bieżącej sytuacji na uczelni i w szkolnictwie wyższym wywołanej pandemią koronawirusa.



Prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach | fot. Agnieszka Sikora

▶ **Panie Rektorze, obecna sytuacja – nie tylko na naszej uczelni czy w szkolnictwie wyższym, ale ogólnie w całym kraju, a nawet na świecie – nie ma precedensu. W tej nowej rzeczywistości uniwersytety muszą jednak funkcjonować. Co obecnie jest dla nas najważniejsze?**

▶ W sytuacji, w jakiej znalazł się obecnie nasz kraj, ale nie tylko, bo cała Europa i świat, następuje ograniczenie działalności niemalże wszystkich instytucji, a nawet życia rodzinnego. Ta sytuacja oczywiście również dotyczy uczelni, szkół podstawowych oraz średnich, a także przedszkoli i żłobków. Rozporządzeniem ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina we wszystkich uczelniach w Polsce zajęcia dydaktyczne zostały zawieszono, początkowo do 25 marca, a następnie okres ten przedłużono do 10 kwietnia, czyli do Świąt Wielkanocnych. Jest to zawieszenie, co oznacza, że szkoły wyższe funkcjonują, nie są zamknięte. Na uczelniach mogą, a nawet powinny być prowadzone badania naukowe, pracuje także administracja, a zajęcia dydaktyczne odbywają się zdalnie. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja jest niezwykle trudna. Wielu naszych pracowników, doktorantów czy studentów przebywało za granicą i wtedy mogli mieć kontakt z osobami zarażonymi wirusem. Musimy ponadto pamiętać, że w naszych rodzinach są dzieci, które nie mogą obecnie chodzić do szkół czy przedszkoli, a zatem rodzice będący naszymi pracownikami czy studentami muszą się nimi opiekować w domu. To wymaga wielu zmian w funkcjonowaniu uczelni. Jeśli jednak pytamy, co obecnie jest najważniejsze, to oczywiście – zdrowie nas wszystkich, jak również ograniczenie rozprzestrzeniania się koronawirusa. Aby przeciwdziałać rozwijaniu się pandemii, wszyscy musimy zastosować się do zaleceń Głównego Inspektora Sanitarnego i przestrzegać przepisów, które zostały wprowadzone przez rząd.

▶ **Powszechnie słyszonym obecnie w mediach hasłem jest „Zostań w domu”. Jak Uniwersytet realizuje to hasło?**

▶ Aby ograniczyć skutki czasowego zawieszenia zajęć, wprowadzony został obowiązek przeprowadzania za-

jęć w trybie online – niezależnie od tego, czy zostało to przewidziane w programie kształcenia. Sprawdzenie efektów nauczania może odbywać się z użyciem technologii informatycznych. W tym celu Uniwersytet przygotował wiele rozwiązań e-learningowych. Niestety, nie wszyscy pracownicy uczelni mogą wykonywać swoje obowiązki zdalnie – dotyczy to zajęć laboratoryjnych, a także administracji ogólnouczelnianej, obsługi domów studenckich, służb sprzątających i ochrony. W związku z ogłoszonymi 31 marca przez prezesa Rady Ministrów dodatkowymi wymogami mającymi na celu przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się koronawirusa kierownicy poszczególnych działów administracji zostali zobowiązani do zwiększenia w obrębie swoich jednostek liczby pracowników świadczących pracę w systemie zdalnym. Wyjątkiem są tylko osoby zajmujące stanowiska, w przypadku których praca zdalna nie gwarantuje możliwości realizacji kluczowych obowiązków pracowników. Wprowadzono ponadto świadczenie pracy przy stanowiskach oddalonych od siebie o co najmniej 1,5 metra. Zalecane jest również organizowanie pracy w taki sposób, by w miarę możliwości w danym pomieszczeniu znajdowała się jedna osoba. Pracownicy zostali też zobowiązani do używania rękawiczek w codziennej pracy. We wszystkich budynkach uczelni znajdują się płyny do dezynfekcji. Apelujemy o stosowanie tych wszystkich zaleceń i ograniczeń.

▶ **W związku z zawieszeniem zajęć i wprowadzeniem zasad dydaktyki zdalnej pojawiło się mnóstwo wyzwań. Dotyczą one głównie sposobu zaliczeń, egzaminów, wpisów do indeksów, a także obiegu dokumentów związanych z kształceniem. Jak uczelnia poradziła sobie z tymi trudnościami?**

▶ Prof. dr hab. Ryszard Koziołek, prorektor ds. kształcenia i studentów, zalecił studentom, aby kontaktowali się z wykładowcami za pośrednictwem służbowej poczty elektronicznej, a jedynie w sytuacjach absolutnie koniecznych dochodziło do bezpośrednich spotkań. W takich przypadkach powinny być jednak zacho-

wane należyte środki ostrożności. Dlatego wszystkich Państwa proszę o regularne odbieranie e-maili kierowanych na skrzynki w domenie @us.edu.pl. Semestr zimowy zostanie rozliczony na podstawie ocen wpisanych studentom do systemu USOSweb, należy zatem jak najszybciej uzupełnić brakujące oceny. Prosimy o wstrzymanie się z wpisywaniem ocen do indeksów, po zakończeniu okresu zawieszenia zajęć zastanowimy się, jak rozwiązać tę kwestię. Studentom, którzy w ostatnich dniach sesji nie mogli stawić się na zaliczenie lub egzamin w związku z zawieszeniem zajęć dydaktycznych, będą przywracane terminy zaliczenia lub egzaminu po zakończeniu tego okresu. Studenci, którzy do czasu zakończenia sesji poprawkowej nie zdobyli wymaganych zaliczeń lub nie zdali egzaminów, a nie zwrócili się jeszcze o przedłużenie sesji, będą mogli to zrobić po zakończeniu okresu zawieszenia zajęć dydaktycznych i wtedy uzyskać niezbędne oceny. Egzaminy dyplomowe odbywają się na zasadach określonych przez dziekanów i z zachowaniem odpowiednich środków bezpieczeństwa. Podjęliśmy decyzję, że możliwie jak największa część zajęć semestru letniego prowadzona będzie zdalnie do zakończenia okresu zawieszenia zajęć dydaktycznych.

▶ **Wielu studentów musiało opuścić uniwersyteckie domy studenckie.**

▶ W związku z sytuacją nadzwyczajną spowodowaną rozprzestrzenianiem się koronawirusa wojewoda śląski zwrócił się do uczelni funkcjonujących w regionie z prośbą o przeznaczenie co najmniej jednego domu studenckiego na każdym osiedlu akademickim na potrzeby kwarantanny. Z tego powodu poprosiliśmy studentów, aby ci, którzy mogą, udali się do domów rodzinnych. Osobom, które nie mogły znaleźć schronienia we własnych domach, Uniwersytet zapewnił zakwaterowanie, aczkolwiek część z nich musiała zostać przeniesiona do innego pokoju lub budynku. Chciałbym w tym miejscu podkreślić, że domy studenckie Uniwersytetu Śląskiego cały czas funkcjonują. Pracuje również ich administracja, choć w ograniczonym składzie i na zasadach dostosowanych do obecnej sytuacji. Dlatego studenci, którzy z jakichś powodów nie mogą powrócić do swoich domów, mogą dalej mieszkać w akademiku. Jeśli chodzi o kwestię opłat, to w przypadku otrzymania miejsca w domu studenckim na cały rok akademicki studenci, którzy opuścili akademik bez wykwaterowania, będą ponosili koszty zgodnie z dotychczasowymi zasadami. W sytuacji przedłużenia terminu sesji i realizacji zajęć w okresie letnim, powyżej 10 miesięcy zamieszkiwania w akademiku, studenci będą zwolnieni z opłat za miejsce w domu studenckim.

▶ **Wspomniał Pan Rektor, że nie wszyscy pracownicy mogą pracować zdalnie i nie wszystkie czynności**


można wykonać online. Dotyczy to zapewne obiegu ważnych dokumentów, takich jak faktury, rozliczenia umów i rachunków czy przeprowadzania zamówień. Jak te kwestie zostały rozwiązane?

▶ 24 marca prof. dr hab. Michał Daszykowski, prorektor ds. finansów i rozwoju, przekazał w komunikacie szereg nowych, szczegółowych procedur i zasad, według których pracownicy administracji wykonują swoją pracę. Większość procesów będzie można przeprowadzić dzięki skanowaniu dokumentów i przesyłaniu ich na odpowiedni adres e-mailowy. Bardzo proszę wszystkich zainteresowanych o zapoznanie się z tym komunikatem prorektora ds. finansów i rozwoju.

▶ **W związku z ogłoszeniem stanu epidemii zostały również odwołane wszystkie konferencje. Do kiedy?**

▶ Tak, wszelkie konferencje, imprezy oraz wydarzenia organizowane przez Uniwersytet Śląski w Katowicach na terenie oraz poza terenem uczelni, a także konferencje, szkolenia i inne wydarzenia organizowane na terenie uczelni przez osoby trzecie zostały odwołane do końca roku akademickiego 2019/2020.

▶ **W tym wyjątkowym i trudnym czasie nie wszystkim łatwo jest się przystosować do nowej rzeczywistości – miejmy nadzieję, że ten stan będzie trwał jak najkrócej. Jak uczelnia może pomóc swoim pracownikom i studentom?**

▶ Został uruchomiony nowy serwis internetowy dostępny dla wszystkich Państwa, pracowników, studentów i doktorantów: www.koronawirus.us.edu.pl mający na celu pomoc w odnalezieniu najważniejszych informacji dotyczących funkcjonowania naszej uczelni w sytuacji związanej z wprowadzonym w Polsce stanem epidemii. Można znaleźć tam również wszystkie komunikaty i zarządzenia władz uczelni oraz materiały na temat stanu prawnego związanego z przeciwdziałaniem rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2. Zachęcam też do zapoznania się z zakładką zawierającą odpowiedzi na pytania najczęściej zadawane przez studentów, doktorantów i pracowników. Serwis jest na bieżąco uaktualniany. Uruchomiliśmy także platformy poświęcone dydaktyce zdalnej prowadzonej na Uniwersytecie Śląskim. Na tych stronach umieszczono informacje o przygotowanych przez uczelnię narzędziach e-learningowych, dostępie do baz danych oraz rady dotyczące sposobów realizacji zdalnego kształcenia. Pamiętajmy również, że czas izolacji w domach nie powinien być czasem straconym. Zachęcam Państwa do zapoznania się z unikatową inicjatywą naszych pracowników – akcją #UŚwspiera, którą uruchomiliśmy 2 kwietnia w ramach realizacji społecznej misji Uniwersytetu. Szczegółowe informacje na temat inicjatywy znajdują się 

na stronie: www.us.edu.pl/us-wspiera. Nie tylko uczelnie, lecz także wiele instytucji oferuje różnego rodzaju kursy, e-wykłady, webinaria internetowe. Biblioteki otwierają swoje zbiory cyfrowe, a teatry udostępniają nagrania sztuk.

▶ **Niedługo matury. Nam, na uczelni, kojarzą się z późniejszym procesem rekrutacyjnym. Obecnie nie wiemy, czy w ogóle dojdzie do przeprowadzania egzaminów dojrzałości w dotychczasowej formie. Jak ta sytuacja może wpłynąć na rekrutację na studia na Uniwersytecie Śląskim?**

▶ W tym momencie uczelnia nie przewiduje zmian w przyjętym kalendarzu działań dotyczącym rekrutacji. Zgodnie z obecnym harmonogramem Internetowa Rejestracja Kandydatów (IRK) ruszy 1 czerwca. W sytuacji jednak, kiedy Centralna Komisja Egzaminacyjna przesunie terminy egzaminów maturalnych, uczelnia ustali nowe terminy postępowań kwalifikacyjnych w sposób zapewniający sprawny przebieg rekrutacji i przyjęcia na studia. Rekrutacja na studia drugiego stopnia jest zaplanowana na wrzesień.

▶ **Na ten trudny czas przypadają również wybory rektora Uniwersytetu Śląskiego na kadencję 2020–2024. Czy rozważane są zmiany w trybie lub harmonogramie wyborów?**

▶ Zgodnie z zarządzeniem nr 9/2020 przewodniczącego Uczelnianej Komisji Wyborczej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z 1 kwietnia 2020 roku w sprawie określenia zasad przeprowadzenia posiedzeń kolegium elektorów oraz wyborów rektora na kadencję 2020–2024 wszystkie posiedzenia kolegium elektorów odbędą się w trybie elektronicznym, oczywiście z zagwarantowaniem każdemu członkowi kolegium elektorów możliwości bezpośredniego śledzenia obrazu i dźwięku oraz wypowiedzania się. Wszelkie zasady komunikowania się na odległość podczas poszczególnych kolegiów elektorów zostały szczegółowo omówione we wspomnianym zarządzeniu, dlatego zachęcam do wczytania się w jego treść. Nie jest jednak jeszcze przesądzone, czy procedura wyborcza na naszej uczelni będzie przebiegała tak, jak to zostało zapisane w statucie oraz w regulaminie wyborów. Przewidujemy zorganizowanie jeszcze w pierwszej dekadzie kwietnia nadzwyczajnego posiedzenia Senatu, w trybie zdalnym, na którym podejmiemy decyzję o kontynuacji lub wstrzymaniu procedur wyborów rektora oraz Senatu.

▶ **Czy w związku z zaistniałą sytuacją rok akademicki zostanie przedłużony?**

▶ Rzeczywiście, 31 marca w wypowiedzi medialnej minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin za-

sugerował, że jeżeli uczelnie nie wrócą do normalnego funkcjonowania w maju, to z całą pewnością rok akademicki będzie musiał być wydłużony. Oficjalnej decyzji na razie nie ma i zapewne nie będzie przed 10 kwietnia. Sytuacja jest dynamiczna, będziemy zatem czekali na ewentualne zarządzenie. Minister podkreśla także, że rok akademicki formalnie trwa do końca września, może więc nie będzie konieczności jego przedłużania, a jedynie wprowadzenia zmian w harmonogramie.

▶ **Zaistniała sytuacja spowodowała, że pracownicy, studenci i doktoranci naszej uczelni zostali zmuszeni do przestawienia swojej pracy czy studiowania na inne tory. To wymagało dużego trudu. Szczególnie Państwo – rektorzy, kanclerze, dziekani, dyrektorzy instytutów i kierunków, kierownicy wielu działów administracji – musieli podjąć ogromny wysiłek przystosowania Uniwersytetu do nowej rzeczywistości.**

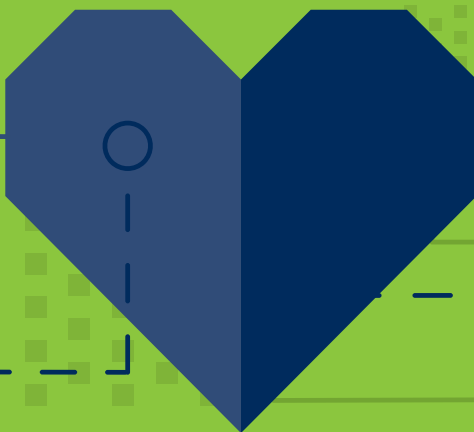
▶ Oczywiście tak. Dlatego chciałbym serdecznie podziękować wielu osobom. Dziękuję pracownikom dydaktycznym i naukowo-dydaktycznym za trud przeniesienia zajęć do przestrzeni wirtualnej. Konieczność wprowadzenia takiego rozwiązania pojawiła się nagle, a mimo to większość nauczycieli akademickich poradziła sobie z tym znakomicie, część z Państwa zaczęła e-kształcenie, zanim jeszcze udostępniliśmy jako Uniwersytet stosowne narzędzia. Słowa podziękowania kieruję w stronę członków zespołu ds. zarządzania kryzysowego związku z wirusem SARS-CoV-2. Bardzo dziękuję również zespołowi zaangażowanemu w prace nad stroną koronawirus.us.edu.pl oraz platformą do kształcenia na odległość, a także osobom włączającym się w akcję #UŚwspiera, w której bierze udział wielu naukowców. Obie tak ważne strony powstały w szybkim tempie i w bardzo krótkim czasie dzięki zaangażowaniu grupy osób, które z pracy w trybie zadaniowym i pod presją wywiązały się znakomicie. Dziękuję wszystkim pracownikom naszego Uniwersytetu, którzy sumiennie wykonują swoje obowiązki w tym jakże niepewnym i bardzo trudnym okresie, a w szczególności dziękuję tym z Państwa, którzy ze względu na specyfikę wykonywanej pracy odważnie opuszczają swoje domy i pojawiają się w rektoracie, na wydziałach, w domach studenckich i w innych obiektach uniwersyteckich. Dziękuję członkom Senatu Uniwersytetu Śląskiego, dziękuję prorektorom oraz członkom kolegium kanclerskiego, a także pracownikom, którzy organizują pracę kierownictwa Uczelni. Dziękuję wszystkim Państwu, całej wspólnocie Uniwersytetu Śląskiego za zrozumienie i odnalezienie się w tej nowej rzeczywistości.

▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Agnieszka Sikora



#pracazdalna



#rodzinawdomu



#aktywnośćfizyczna



#czaswolny

#UŚwspiera

www.us.edu.pl/us-wspiera



#pomagamyrozumieć

Projekt *Wielcy Polacy* – nieznani wynalazcy

Gdyby dziś zapytać przechodniów na ulicy, kim byli Stefan Bryła, Jan Czochralski i Ignacy Mościcki, niewiele osób wiedziałoby, że ten pierwszy zaprojektował słynny katowicki drapacz chmur, a pośrednio dzięki Czochralskiemu możemy dzisiaj korzystać ze smartfonów. Prawdopodobnie najmniejszy problem byłby z tym ostatnim: wielu odpowiedziałoby, że był prezydentem w okresie międzywojennym. Wiedza o tych dżentelmenach jest niewielka, a szkoda, bo cała trójka należała do awangardy polskich naukowców i zdobyła w swoich dziedzinach światową sławę. O nich właśnie opowiada cykl dokumentalny *Wielcy Polacy* – *nieznani wynalazcy*, którego współtwórcami są absolwenci Uniwersytetu Śląskiego.



Zdjęcia do serialu kręcono m.in. w Muzeum Historii Komputerów i Informatyki w Katowicach | fot. Krzysztof Switalski

informacje

Dr Maciej Marmola pracuje w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ, jest również rzecznikiem Wydziału Nauk Społecznych UŚ. Kamil Niesłony ukończył dawny Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego (obecnie Szkoła Filmowa UŚ). Ich wspólne dokonania opisywaliśmy już w „Gazecie Uniwersyteckiej UŚ” kilka lat temu, kiedy w artykule „Gdy pasjonaci się nudzą” (styczeń 2017) przedstawiliśmy stworzoną przez nich *Filmową encyklopedię powstań śląskich*. U podstaw napisania monografii o powstańcu Janie Lortzu, która następnie zainspirowała dr. Marmolę i Niesłonego do nakręcenia serii filmów dokumentalnych o jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Górnego Śląska, leżała... wakacyjna nuda. Tym razem było zupełnie inaczej, duet przyjaciół intensywnie pracuje przy różnego rodzaju projektach (także we współpracy z TVP Katowice), dlatego *Wielcy Polacy*... powstawali w przerwach między innymi produkcjami.

– W roku 2019 mieliśmy dużo spraw na głowie, ale pomysł stowarzyszenia Nostra Patrumque – cykl dokumentalny o wybitnych, ale słabo znanych postaciach z historii polskiej nauki – był bardzo interesujący i postanowiliśmy przyjąć tę propozycję. Pracę skumulowaliśmy właściwie do siedmiu dni zdjęciowych w czasie trzech miesięcy. W tym czasie równolegle trwały dokumentacja, dopracowywanie scenariuszy i postprodukcja – mówi dr Maciej Marmola, a Kamil Niesłony dodaje: – Zdjęcia przesunęły się jednak na jesień i obawialiśmy się trochę o pogodę, ale na szczęście okazała się łaskawa. Mieliśmy bardzo dużo zdjęć plenerowych oraz w obiektach, w których kręcenie wymagało załatwienia mnóstwa formalności i zgód, np. w zamku w Wiśle, rezydencji prezydenta RP. Pod względem organizacyjnym łatwo nie było.

Autorzy napisali projekt, uzyskali dofinansowanie ze środków Muzeum Historii Polski w ramach programu

„Patriotyzm Jutra” i przystąpili do realizacji. Kamil Niesłony odpowiedzialny był za zdjęcia i montaż, dr Maciej Marmola natomiast wraz z żoną Agatą (także doktor UŚ) napisał scenariusze trzech odcinków. Na planie i na etapie postprodukcji połączyli siły z profesjonalnymi realizatorami dźwięku, grafikami i animatorami, z których część pracuje dla Telewizji Polskiej i Polsatu. W założeniach miał powstać program o nieco lżejszej formie, znajdujący się pomiędzy poważnym programem historycznym a internetowymi produkcjami typu *Historia bez cenzury*.

– Udało się nam stworzyć format odpowiedni zarówno do internetu, jak i do telewizji, a zatem ani nie za długi, ani nie za krótki. Odcinki trwają od 13 do 17 minut – dodaje Kamil Niesłony.

Od strony realizacyjnej zwraca uwagę zwłaszcza zastosowanie animacji czarno-białych fotografii. Aby jednak osiągnąć wrażenie przestrzenności zdjęć i ich nieznacznego ruchu wzbogaconego o efekty np. pary w zakładach azotowych czy dymu z papierosa, trzeba poddać daną fotografię żmudnemu rozwarstwianiu na poszczególne plany, a jest to proces długi i czasochłonny.

Przygotowanie scenariuszy wymagało zapoznania się z dość obszernym materiałem źródłowym, ale dzięki temu, że coraz więcej źródeł historycznych jest zdigitalizowanych i dostępnych w domenie publicznej, można było robić to w domu.

Na bohaterów pierwszych trzech odcinków cyklu wybrano Stefana Bryłę, Ignacego Mościckiego i Jana Czochralskiego. Twórcy stwierdzili, że losy tej trójki, same w sobie stanowiące arcyciekawe życiorysy, najlepiej odzwierciedlają również ideę całego przedsięwzięcia, czyli pokazania ludzi, którzy albo są zupełnie nieznani, a codziennie stykamy się z efektami ich pracy (Czochralski), albo są znani, ale z innej działalności (Mościcki), albo też ludzi, z których światowej sławy nie zdajemy sobie sprawy (Bryła).

– Mnie chyba najbardziej urzekła biografia Stefana Bryły, wizjonera i człowieka, który swoimi koncepcjami znacznie wyprzedzał czasy, w których żył. Przed trzydziestką zwiedził już pół świata, pracował przy projektowaniu najwyższych budynków globu, robił rzeczy dla wielu zupełnie nieosiągalne. Ignacego Mościckiego wybraliśmy wcale nie dlatego, że był prezydentem: przecież on tyle razy w życiu bankrutował, a mimo to zawsze wychodził na prostą. Może nawet historie ludzkie pociągały nas bardziej niż ich dokonania naukowe – podkreśla dr Marmola.

Równie ważny okazał się wybór narratora serialu, który automatycznie stałby się twarzą całego przedsięwzięcia. Dr Maciej Marmola zaproponował kandydaturę swojego kolegi ze studiów politologicznych, Aleksandra Roja, dziennikarza i komentatora TVP Sport.

– Udział w projekcie potraktowałem jako inne, bardzo ciekawe wyzwanie – miałem wystąpić w nowej dla siebie roli. Praca przy serialu była dla mnie wielką przyjemnością, bo zetknąłem się ze świetnymi fachowcami. To, czego dowiedziałem się o bohaterach, może poza Mościckim, również dla mnie było sporym zaskoczeniem – relacjonuje Aleksander Roj.

Wspomniany Stefan Bryła krótko po uzyskaniu habilitacji w 1910 roku podróżował po świecie (był m.in. w Japonii i USA) i podpatrywał tamtejsze rozwiązania. W Nowym Jorku uczestniczył w ukończonej w 1913 roku budowie Woolworth Building (wówczas najwyższego gmachu na świecie). Uwagę świata inżynierii budowlanej zwrócił się na siebie budową mostu drogowego na rzece Słudwi w Maurzycach (1927), w trakcie której wykorzystał nowatorską technologię spawania poszczególnych elementów konstrukcji zamiast ich nitowania (co znacznie obniżyło koszty budowy). Ignacy Mościcki z kolei, poza swoją działalnością polityczną (pełnił funkcję prezydenta RP od przewrotu majowego aż do wybuchu wojny), był przede wszystkim wziętym chemikiem. Opracował m.in. nowatorską metodę pozyskiwania kwasu azotowego z powietrza, był autorem ponad 40 patentów polskich i zagranicznych, które nieodpłatnie udostępnił państwu polskiemu, kiedy został prezydentem. To z jego inicjatywy w 1927 roku pod Tarnowem wybudowano Państwowe Zakłady Związków Azotowych – wioskę zasiedloną przez pracowników zakładów nazwano na cześć głowy państwa Mościcami. Jan Czochochrański natomiast w 1916 roku dokonał przypadkowego, ale jakże przełomowego odkrycia – pomyłkowo zamiast w kałamarzu zanurzył pióro w tyglu z gorącą cyną, dzięki czemu wynalazł jedną z metod otrzymywania monokryształów. Wytwarzane techniką Czochochrańskiego monokryształy krzemowe stanowią 90 proc. współczesnego rynku technologii elektronicznych stosowa-

nych w produkcji telewizorów, tabletów i smartfonów. Czochochrański jest również najczęściej cytowanym polskim naukowcem.

Poza wybitnymi osiągnięciami naukowymi życiorysy tych trzech postaci łączy też pewien rys dramatyczny. Bryła został rozstrzelany przez Niemców w grudniu 1943 roku, Mościckiego, który po ucieczce z kraju po agresji sowieckiej zdołał dostać się do Szwajcarii, ale bez grosza przy duszy, ocenia się bardzo krytycznie przez związki z sanacją, Czochochrański zaś przez powojenne władze peerelowskie był szykanowany i oskarżany o kolaborację z hitlerowcami.

– Biorąc pod uwagę także biografie przedstawicieli lwowskiej szkoły matematycznej, o których chcemy opowiedzieć w kolejnych odcinkach, to swoista norma: jedni zginęli, inni znaleźli się w obozach, jeszcze inni jakimś cudem przeżyli wojenną zawieruchę. To dramatyczna wspólnota doświadczeń polskiej inteligencji tamtych czasów. Może więc warto ukazać, jak się wtedy żyło – i jak trudne było to życie – poprzez biografie tych naukowców? – zastanawia się Maciej.

Poza platformą YouTube seria *Wielcy Polacy – nieznani wynalazcy* znalazła się również w ramówce TVP Katowice. Naszym twórcom udało się zdobyć fundusze na kolejne odcinki, tym razem z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Społeczna odpowiedzialność nauki”. W ciągu najbliższych dwóch lat ma powstać 12 nowych epizodów. Kiedy nowy cykl będzie można zobaczyć na antenie ogólnopolskiej?

– Gdy będziemy mieć gotowych kilkanaście odcinków, na pewno zgłosimy się do TVP Historia, gdzie emitowane są już wszystkie serie *Filmowej encyklopedii powstań śląskich* – zapowiada Kamil Niestony.

Cykl *Wielcy Polacy – nieznani wynalazcy* to ważna i potrzebna inicjatywa, która może pomóc również w uatrakcyjnieniu nauczania historii pierwszej połowy XX wieku. Trzymamy kciuki za powodzenie realizacji kolejnych części, a już stworzone polecamy serdecznie uwadze naszych czytelników. ■

Tomasz Płosa

Na planie serialu w rezydencji prezydenckiej w Wiśle | fot. Krzysztof Świtalski



Problemy z wodą można rozwiązać

Gospodarowanie wodą na obszarze województwa śląskiego związane jest z dwoma najważniejszymi problemami – nadmiarem i niedoborem wody. Miasta na tym terenie charakteryzują się silnym uszczelnieniem powierzchni, co stanowi poważne zagrożenie, gdyż efektem tego uszczelnienia jest utrudniona infiltracja do wód gruntowych, a co za tym idzie szybki ich spływ do wód powierzchniowych. Z tego powodu wzrasta ryzyko powodzi miejskich występujących przy nawalnych opadach deszczu. Inne problemy stwarza działalność górnicza powodująca osiadania terenu, co wpływa na występowanie lokalnych podtopień. Jednym z zadań Śląskiego Centrum Wody, jednostki Uniwersytetu Śląskiego, jest poszukiwanie rozwiązań oraz wskazywanie sposobów łagodzenia skutków tych problemów, a także ich eliminacja.

badania naukowe

Woda a zmiany klimatu

Potencjał wody był dostrzegany od zarania dziejów. Średniowieczne, ale także wcześniejsze miasta lokowane były w pobliżu rzek i zbiorników wodnych. Gospodarowanie wodą odbywało się jednak w sposób bardziej zrównoważony. Dziś miasta charakteryzuje gęsta zabudowa, utwardzone place i parkingi, duży udział powierzchni nieprzepuszczalnych i jednocześnie mały udział powierzchni zielonych. Do tego zła jakość wód, zabetonowane koryta rzeczne (przykładem jest katowicka Rawa), zmniejszenie przekroju koryt i brak terenów zalewowych. Na te problemy nakładają się jeszcze zagrożenia wynikające ze zmian klimatu. Zgodnie z modelami zmian klimatu należy przypuszczać, że zagrażają nam naprzemiennie występujące fale upałów, chłódów, suszy i powodzi.

Na Ziemi jest ok. 1,3 mld km³ wody. Nie będzie jej ani mniej, ani więcej, gdyż woda nieustannie pozostaje w obie-

gu zamkniętym. Odparowuje z mórz i oceanów, a w wyniku transpiracji z powierzchni zielonych, powierzchni wody czy z powierzchni gruntów, następnie spada w postaci różnych opadów albo wnika w powierzchnię i zasila wody podziemne, albo spływa powierzchniowo do jezior, mórz i oceanów. Wody oceanów i mórz stanowią 96,5% całkowitych zasobów wody na naszej planecie, pozostałe wody słone – 1%. Wody słodkie to jedynie 2,5%. Na całkowite zasoby wód słodkich Ziemi składają się lodowce i pokrywa lodowa – 68,7%, wody podziemne – 30,1%, wody powierzchniowe i inne wody słodkie – 1,2%. Wody powierzchniowe to wody, które powinniśmy wykorzystywać, traktując jednocześnie wody podziemne oraz wody lodowców i pokrywy lodowej jako nienaruszalny zasób. Niestety łądociół obejmujący obszary Arktyki i Antarktyki ulega obecnie silnej degradacji pod wpływem zmian klimatycznych. Roztopianie lodowców powoduje, że woda ta trafia do oceanów, czyli staje się wodą słoną, zaś zasoby wody słodkiej dramatycznie się kurczą.

Gospodarka wodna w czasach historycznych

Na Śląsku występuje tzw. pojezierze antropogeniczne, czyli jest bardzo dużo zbiorników, które powstały w wyniku działalności człowieka. Są to głównie zbiorniki zaporowe, zapadliskowe i stawy. Obecnie powstaje tu coraz więcej zbiorników zapadliskowych, czyli takich, które powstały w wyniku osiadania gruntu z powodu działalności górniczej. Na Śląsku jest ok. 15,9 tys. zbiorników zajmujących łącznie powierzchnię 194,7 km².

– To stosunkowo dużo – mówi dr hab. Andrzej Woźnica, prof. UŚ, dyrektor Śląskiego Centrum Wody. – Zbiorniki wodne zajmują obecnie 2,64% całkowitej powierzchni Śląska. Warto zaznaczyć, że kiedyś tzw. jeziorność była jeszcze większa. W okresie od XVI do XVIII wieku wynosiła ok. 4,5%. Wodę intensywnie wykorzystywano wówczas w młynach wodnych. W samym tylko Księstwie Pszczyńskim było ok. 250 kół wodnych, które pełniły funkcję napędów żaren młyńskich, dmuchaw i młotów w kuźniach oraz pił w tartakach. W momencie wynalezienia silnika parowego przestano przykładać wagę do roli zbiorników wodnych i zaczęły one powoli zniknąć.

Na Górnym Śląsku zrównoważona gospodarka wodna była prowadzona już od średniowiecza – głównie na gruntach cystersów, właścicieli ziemskich rodów Piastów cieszyńskich, Turzonów, Promniców, Hochbergów czy Donnersmarcków. Początek rozwoju gospodarki stawowej datuje się na XV wiek. Niemalże każdy ciek, który funkcjonował wówczas na Górnym Śląsku, występował w postaci tzw. stawów paciorkowych, czyli jezierek kaskadowych, w których woda przelewała się z jednego do drugiego.

Katowicka Rawa nie spełnia niemal żadnych usług ekosystemowych
| fot. Radosław Aksamit



– To sugeruje, że już w średniowieczu ludzie borykali się z deficytem wody i dostrzegali potrzebę jej oszczędzania – tłumaczy biolog. – Po pierwsze, wykorzystywano ją do hodowli ryb. W XVI wieku gospodarka wodna w Księstwie Pszczyńskim była ukierunkowana na produkcję ryb. W końcu XVIII wieku powierzchnia stawów w Księstwie wynosiła ponad 4800 ha. Jeszcze na początku XIX wieku niemal przy każdym domu znajdował się staw, a ryby stanowiły podstawę diety ówczesnej ludności tego regionu. Po drugie, woda stanowiła źródło energii, ale też, co widać z dawnych map, istniały systemy, które umożliwiały utrzymanie dużej ilości wody w środowisku.

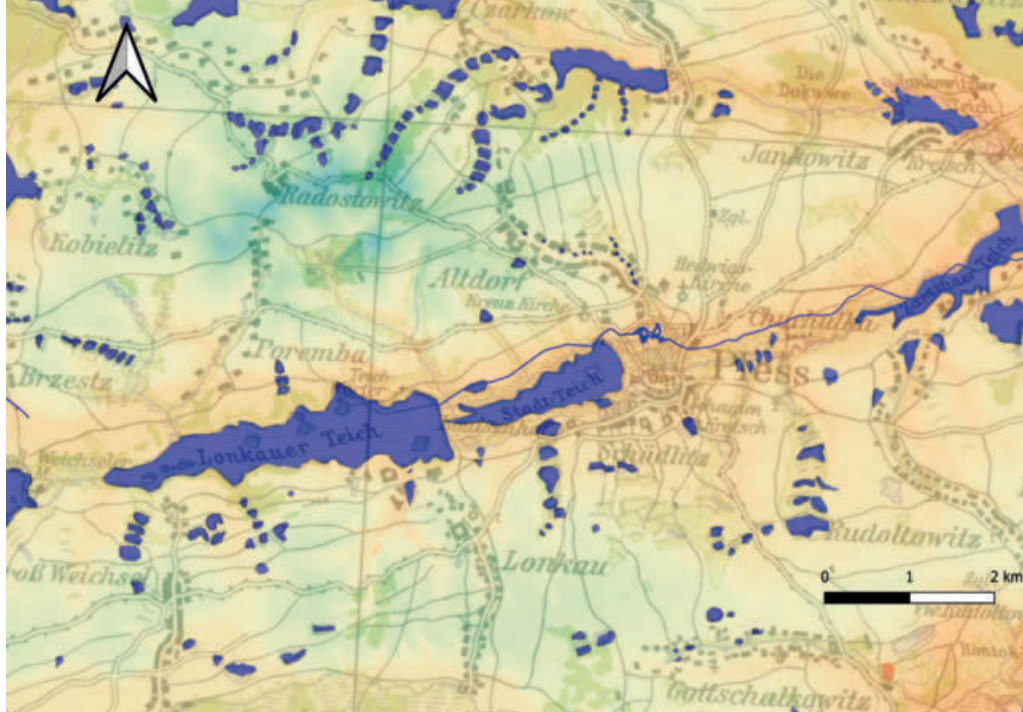
Obecnie małe zbiorniki wodne czy przydomowe stawy poznikały, a zastąpiły je duże zbiorniki zaporowe, jak np. w Goczałkowicach.

– Gdybyśmy dziś odtworzyli stawy paciorkowe, mielibyśmy spory zasób wody, oczywiście pod warunkiem, że starczy jej w zlewni. Takie stawy byłyby świetnym sposobem na przeciwdziałanie suszy i miejscem retencji wody na potrzeby środowiska. Trzeba zaznaczyć, że nie są to zbiorniki przeciwpowodziowe, ale przy deszczach nawalnych gromadzą wodę i utrzymują ją w ciągu następującego zazwyczaj później okresu suchego. Poza tym stanowiłyby miejsce do hodowli ryb i rekreacji – zauważa badacz.

Postępujący rozwój przemysłu i związana z tym urbanizacja spowodowały spadek jakości wód na tym terenie. W 1867 roku na obszarze łąk w dolinie rzeki Gostyni powstała oczyszczalnia gruntowo-korzeniowa. Dzięki temu oczyszczona woda wpływała do zbiornika Paprocany będącego jednym z najstarszych istniejących do tej pory zbiorników zaporowych w Polsce (widnieje już na mapach Christiana Friedricha von Wrede pochodzących z lat 1747–1753).

Błękitno-zielona infrastruktura

Zrównoważone gospodarowanie wodami to sposób na zmiany klimatu. Złożone problemy związane ze wzrostem temperatury można łagodzić poprzez wprowadzenie tzw. błękitno-zielonej infrastruktury. Polega ona na odtwarzaniu środowisk w miastach, w kontekście usług ekosystemowych, czyli wielu różnorodnych korzyści czerpanych przez ludzi ze środowiska i prawidłowo funkcjonujących ekosystemów. Do takich ekosystemów należą na przykład agroekosystemy, ekosystemy leśne, łąkowe, szczególnie ważne funkcje ekosystemowe pełnią jednak środowiska wodne. Zbiorniki wodne w mieście są ważne, gdyż świadczą takie usługi, jak filtracja wody, obieg biogenów, wiązanie węgla, kontrola erozji, kontrola przeciwpowodziowa, kontrola zasobów wody, stanowią też siedliska o znaczeniu ochronnym. Dzięki tym usługom zbiorniki wodne wpływają na środowisko, czyli na



Okolice Pszczyzny na przełomie XVIII/XIX wieku z zaznaczonymi zbiornikami wodnymi (na podstawie mapy z *Geschichtlicher Atlas von Schlesien Blatt III Pless – Friderizianische Siedlungen rechts der Oder bis 1800* von Herbert Schlenger, Wrocław 1833)

poprawę jakości wód, regulację globalnej temperatury, zapobieganie powodziom oraz zachowanie siedlisk i gatunków. W efekcie społeczeństwo czerpie z tych usług konkretne korzyści: otrzymuje czystą wodę do picia, atrakcyjne miejsca do rekreacji, ograniczenie skutków ocieplenia, a także unika kosztów uszkodzenia mienia (np. w wyniku powodzi).

– Trzeba wciąż pamiętać o ryzykach środowiskowych wynikających ze zmian klimatycznych, czyli o wzroście zagrożenia powodziowego, ograniczeniu zużycia wody czy wzroście zagrożenia wynikającego z ekstremalnych temperatur i pożarów. Części tych ryzyk można uniknąć – zauważa dr hab. Andrzej Woźnica, prof. UŚ. – Wiele narzędzi mogących do tego służyć związanych jest z gospodarką wodną, jak budowa zbiorników retencyjnych, systemów małej retencji, systemów ograniczających szybki spływ wody ze szczelnych powierzchni, magazynów wody przeciwpożarowej czy wody do podlewania zieleni miejskiej. Odtwarzanie ekosystemów wodnych w środowiskach miejskich jest bardzo ważnym elementem działalności ograniczającej skutki zmian klimatycznych.

Trzeba pamiętać, że warunkiem spełnienia usługi ekosystemowej przez środowisko jest dobry stan ekosystemów wodnych, właściwy sposób użytkowania gruntów, dobry potencjał ekologiczny środowisk wodnych i duża bioróżnorodność. W przeciwnym razie dochodzi do degradacji środowiska, a tym samym społeczeństwo ponosi konkretne koszty – od finansowych, potrzebnych do przywrócenia równowagi, po zdrowotne.

Ważnym elementem wpływającym na gospodarkę wodną jest także postawa społeczeństwa. Edukacja pomoże w zrozumieniu przyczyn zmian środowiskowych, ale także ułatwi dialog społeczny i wprowadzanie niezbędnych działań. ■

Agnieszka Sikora

Marokański dewon – księga mądrości paleontologów

Przed czterystu milionami lat istniały tylko dwie masy kontynentalne. Na północy Laurussia, zwana Eurameryką (współczesna Europa i Ameryka Północna), na południu Gondwana (m.in. dzisiejsza Ameryka Południowa, Afryka, Półwysep Indyjski, Antarktyda). Paleontolodzy od lat eksplorują dewońskie (sprzed 419–359 mln lat) odsłonięcia Laurussii. Badając m.in. epibionty (niewielkie organizmy żyjące na innych organizmach), odtwarzają warunki środowiskowe panujące w dawnych oceanach i morzach. Analizując ich liczebność i zróżnicowanie, można prześledzić na przykład wahania zasolenia, tempo sedymentacji, a nawet produktywność.



Zbieranie skamieniałości w Madene el Mrakib, region Maider.
Od lewej: dr Michał Jakubowicz (UAM) oraz kierownik wyprawy
dr hab. Michał Zatoń, prof. UŚ | fot. Michał Rakociński

Wiele szczegółów dewońskich epibiontów poznano podczas badań nad zespołami zasiedlającymi przede wszystkim muszle ramienionogów (inaczej brachiopody, czyli drobne, małżopodobne morskie bezkręgowce) i szkielety koralowców, pochodzących z różnych rejonów Laurussii, wiedza o tego typu organizmach zasiedlających faunę muszlową Gondwany jest natomiast znikoma.

Geolog dr hab. Michał Zatoń, prof. UŚ z Instytutu Nauk o Ziemi na Wydziale Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego po obronie pracy doktorskiej skupił swoje zainteresowania na rozwoju i paleoekologii niewielkich organizmów zasiedlających twarde podłoże, w tym szkielety innych organizmów. Tematowi temu poświęcił pracę habilitacyjną pt. *Organizmy twardego podłoża: taksonomia, paleoekologia i paleośrodowisko* (2013). W latach 2011–2015 kierował projektem pt. *Dynamika rozwoju organizmów twardego podłoża w świetle kryzysu biotycznego fran-famen (późny dewon) na obszarze Rosji* (NCN, Opus 1). Analiza literatury naukowej ujawniła wówczas, że obraz zmian ewolucyjnych i ekologicznych drobnej fauny jest dosyć dobrze rozpoznany w obrębie północnych terenów (Laurussii), prakontynent Gondwany okazał się natomiast praktycznie białą plamą w tej dziedzinie. Dla naukowca stało się to wyzwaniem i inspiracją. Tak powstał projekt pt. *Paleoekologia i rozwój środkowodewońskich organizmów twardego podłoża na szelfie północnej Gondwany* (NCN, Opus 16), którego realizacja rozpoczęła się w ubiegłym roku.

Maroko – raj dla paleontologów

Wyprawa do Maroka mogła dojść do skutku dopiero na przełomie stycznia i lutego, czyli w tzw. okresie terenowym, kiedy panuje dogodna temperatura, a opady deszczu są znikome.

– To jest teren trudny nawet dla dobrego sprzętu. W miesiącach deszczowych byłoby trudno poruszać się

po gliniastym, nierównym podłożu, dodatkowo zalanym przez okresowe rzeczki i strumienie – wyjaśnia prof. Michał Zatoń, kierownik projektu. W pięcioosobowym zespole uczestniczy trzech geologów z Uniwersytetu Śląskiego (oprócz kierownika są to dr Michał Rakociński i mgr Krzysztof Broda) oraz dwóch badaczy z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu mających ogromne doświadczenie w temacie dewonu Maroka (prof. dr hab. Błażej Berkowski i dr Michał Jakubowicz).

Usytuowane w północnej części Gondwany Maroko jest rajem dla geologów, ponieważ – jak wyjaśnia prof. M. Zatoń – wszystko jest tam odsłonięte, nie ma roślinności, krzaków, które cokolwiek by zasłaniały, i w zasadzie nie trzeba kopać. Punktem startowym był Marrakesz, skąd wypożyczonym samochodem terenowym geolodzy udali się 500 km na wschód do Arfud (wschodni AntyAtlas). Miejsce znane jest z potężnej liczby odsłonięć z okresu dewońskiego, choć są tam także odsłonięcia skał starszych i młodszych.

Rajskie dla paleontologów warunki kuszą nie tylko zbieraczy skamieniałości, którzy wywodzą się z rodzimej społeczności; do AntyAtlasu ściągają tłumy z całego świata. Choć zazwyczaj miejscowi poszukiwacze skamieniałości potrafią całkowicie wyeksploatować złożę, tym razem ich działania przyniosły nieocenione korzyści. Zbieracze w pogoni za cennymi okazami trylobitów i innych skamieniałości wydrążyli w skałach ciągnące się kilometrami sztuczne rowy, odrzucając na boki bezwartościowe (ich zdaniem) odpady, a to właśnie one okazały się dla badaczy bezcenne. Naukowcy każdego dnia zmieniali miejsca eksploracji. Na ich trasie znalazło się wiele lokalizacji, m.in. Hamar Laghdad, którego krajobraz tworzy szereg spektakularnych kopców mułowych z okresu wczesnodewońskiego, Madene el Mrakib w regionie Maider, Jebel Bou Ifarherioun czy środkowodewońska rafa Aferdou wznosząca się nad równiną obszaru Maider

(wschodni AntyAtlas). Najlepszymi miejscami do poszukiwań skamieniałości były dla nich jednak Madene el Mrakib i Aferdou el Mrakib.

– Nie musiałem niczego szukać, wszystko leżało na powierzchni. Nigdy w życiu czegoś takiego nie widziałem. W Rosji zebrałem dużo materiału, ale w Maroku stwierdziłem, że tego ogromu okazów już chyba nic nie pobije – wspomina z uśmiechem szef zespołu.

Materiał badawczy

Jedynym problemem pozostał wybór i limit, bo nie wszystko przecież można przetransportować do Polski. Kryterium losowe sprzyja analizom statystycznym. Pod lupą badaczy znalazły się organizmy inkrustujące, czyli wspomniane epibionty, znane ze środowisk morskich już od okresu kambryjskiego. Zaczęły się one pojawiać znacznie obficie dopiero w okresie dewońskim, co było zapewne spowodowane rozkwitem na dnie morskim różnorodnych organizmów szkieletowych, takich jak koralowce czy ramienionogi. Epibionty, chociaż niewielkich rozmiarów ze względu na wapienny (głównie kalcytowy) szkielet, doskonale zachowały się w zapisie kopalnym, dostarczając istotnych informacji na temat ich zróżnicowania i ekologii.

Paleontologa interesowały głównie muszle ramienionogów, które w dewonie osiągnęły szczyt swojego rozwoju i były bardzo powszechne. Nie muszle jednak, a ich zawartość – organizmy, które je zasiedlały – stanowią główny obiekt badawczy naukowca. Dostarczają nie tylko informacji na temat ich ekologii, lecz również trybu życia gospodarza. Różne ich rozmieszczenie na muszli gospodarza może świadczyć o ich wzajemnych relacjach, a więc można uzyskać interesujące informacje na temat ich natury symbiotycznej: czy były komensalami (czyli organizmami pozostającymi w stosunku symbiozy z innym organizmem żywiącymi się produktami pokarmowymi niewykorzystanymi przez ten organizm), czy może pasożytami. To wszystko widać w zapisie kopalnym, z którego paleontolog czyta niczym z księgi.

W zbiorach geologa znalazły się także szkielety koralowców zarówno ze środowiska płytszego (rafowego), jak

Koralowce *Rugosa* i *Tabulata* – mieszkańcy dewońskiego morza w Ouihlane | fot. Michał Zatoń



Widok na wzgórza obszaru Maider we wschodnim AntyAtlasie | fot. Michał Zatoń

i głębszego (talusu), czyli materiału powstałego z niszczenia rafy. Zestawienie ich ze skamieniałościami z Laurussii pozwoli prześledzić i porównać zróżnicowanie epibiontów i przebieg interakcji zachodzących pomiędzy nimi. Badacze uzyskają więc odpowiedź, czy np. w Stanach Zjednoczonych i Europie przebiegały one tak samo, podobnie, a może zupełnie inaczej niż w Maroku.

Wyjaśnienie zawierają skamieniałości, które już wkrótce trafią do sosnowieckich paleontologów. Drogę z Maroka przemierzyły transportem samochodowym, który już dotarł do Poznania. Zanim jednak ujawnią swoje tajemnice, czeka je bardzo dokładna, ale wymagająca precyzji kąpiel. Często, aby nie uszkodzić materiału, trzeba użyć igły preparacyjnej. Następnie każdy element będzie mierzony za pomocą siatki planktonowej (oczko ma wielkość 1 mm²), która umożliwi objęcie całego arealu i ustalenie dokładnego rozmieszczenia poszczególnych organizmów. W celu określenia ilości i zróżnicowania każdy epibiont trafi pod binokular, później czeka go identyfikacja. To zadanie prof. Michała Zatoń. Pobrane próby skalne będą badane także pod kątem środowiska, w jakim żyły organizmy. W Poznaniu geolodzy przeprowadzą datowanie – umożliwią im to konodonty, czyli mikroskopijne zębki należące do wymarłych organizmów morskich.

Geolodzy planują cykl publikacji naukowych, ponieważ są przekonani, że pojawi się wiele wątków pobocznych, a ponieważ badania wypełnią istotną lukę poznawczą na temat paleobiologii i paleoekologii dewońskich epibiontów zasiedlających morza północnej Gondwany, mogą stać się inspiracją do dalszych badań w rejonach tego prakontynentu.

Wiedza o uwarunkowaniach procesów ekologicznych zachodzących kilkaset milionów lat temu jest współczesnemu badaczowi niezbędna, pozwala bowiem prognozować przebieg zjawisk zachodzących we współczesnym świecie oraz wpływ zmian środowiska nie tylko na kierunek, tempo, ale także na ich dynamikę.

– Wprawdzie paleontolodzy patrzą w przeszłość, ale nie stronią od teraźniejszości – zapewnia prof. Michał Zatoń. ■

Maria Sztuka

Serce królestwa Alwy, czyli powrót do przeszłości

Co kryje ziemia współczesnej Soby – afrykańskiego miasta znajdującego się na przedmieściach Chartumu, stolicy Sudanu? Czego szukają tam polscy archeolodzy i dlaczego podjęli ścisłą współpracę z geofizykami i etnologami? Na te pytania odpowiada dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ, etnolog z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji, który jest członkiem międzynarodowego zespołu naukowców realizujących projekt „Soba – serce królestwa Alwy”.

– Moją pierwszą naukową miłością była archeologia. Przypadek sprawił jednak, że najpierw zacząłem studiować etnologię. Potem połączyłem oba kierunki i dziś mogę uczyć studentów, jak te dyscypliny mogą być sobie potrzebne – mówi dr hab. Maciej Kurcz, prof. UŚ.

Pierwszy raz wyjechał do Sudanu jeszcze podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, w ramach praktyk terenowych. Wraz z zespołem penetrował rozległy teren nad Nilem, szukając widocznych na powierzchni śladów archeologicznych, potem brał udział również w wykopaliskach (Banganarti, Stara Dongola), by wreszcie, już jako etnolog, prowadzić samodzielnie badania i włączać się w projekty realizowane na miejscu przez polskich archeologów.

– Złapałem bakcyła. Moje losy są dziś mocno związane zarówno z Sudanem (który śmiało nazywam swoim krajem w Afryce), jak i z tą niezwykłą nauką, badającą materialne świadectwa zamieszkiwania minionych pokoleń – przyznaje badacz z Uniwersytetu Śląskiego. – Cieszę się, że mogę być znów częścią świetnego, międzynarodowego zespołu, który w ubiegłym roku rozpoczął realizację projektu „Soba – serce królestwa Alwy” – dodaje.

Liderem konsorcjum naukowego jest dr Mariusz Drzewiecki z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego, funkcję partnera pełni Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk oraz Narodowe Centrum Nauki, natomiast jedną z instytucji wspierających prowadzenie badań jest Uniwersytet Śląski w Katowicach. Naukowcy ściśle współpracują również z sudańską National Corporation for Antiquities and Museums oraz ze studentami i absolwentami Uniwersytetu Neelain (Chartum).

Uwaga naukowców koncentruje się na badaniu organizacji przestrzennej zabudowy dawnej stolicy. Szukają odpowiedzi na pytanie, jak mogła wyglądać i jak funkcjonowała w możliwie najszerszym do określenia wymiarze. W średniowieczu Soba była stolicą jednego z najbardziej wysuniętych na południe królestw nubijskich – Alodii. Jej pozostałości znajdują się na prawym wschodnim brzegu Nilu Błękitnego, zaledwie kilkanaście kilometrów od Chartumu. Soba, założona prawdopodobnie na przełomie



Sudanka | fot. Maciej Kurcz

Vi i VI wieku, była rozległym i ludnym miastem z licznymi kościołami, klasztorami, ogrodami, zakładami produkcyjnymi czy dzielnicami mieszkalnymi, które zamieszkiwała istna mozaika ludów ówczesnego Sudanu. Upadła w dramatycznych okolicznościach, oblegana i zdobyta przez wojska Arabów Abdallab w 1504 roku. Następnie popadła w ruinę i do XIX wieku pozostawała bezludna.

Polscy naukowcy zlokalizowali już między innymi dwie dzielnice z pozostałościami domostw wykonanych głównie z suszonych cegieł mułowych. Badania te prowadzone były przede wszystkim przez geofizyków z Polskiej Akademii Nauk. Zastosowane nowoczesne metody analizy geofizycznej pozwoliły rejestrować wszelkie anomalie magnetyczne sugerujące obecność dawnych murów czy budowli. Na tej podstawie można już odtworzyć system dróg czy zarys całych dzielnic. Równoległe prowadzone są prace wykopaliskowe, cennej wiedzy mają dostarczyć ponadto badania etnologiczne. Te trzy źródła informacji stanowią podstawę odtworzenia map rozplanowania historycznej Soby.

Zespół, którym kieruje prof. Maciej Kurcz, odpowiada przede wszystkim za kontakty z lokalną społecznością zamieszkującą współczesną Sobę, aby gromadzić wiedzę ludową zachowaną w opowieściach, legendach, przesądach, ale też wyłaniającą się z indywidualnych ludzkich

historii, pełnych opowieści o spontanicznych odkryciach czy refleksji na temat przeszłości tego miejsca.

– Jest w tej naszej pracy coś jeszcze ważniejszego, jak sądzę. Mam na myśli relację, którą budujemy z mieszkańcami. Archeolodzy, prowadząc swoje prace, nie są zawieszani w jakiejś próżni, nie są też niewidziani. To, co robią, ma ogromne znaczenie dla lokalnej społeczności, która jest przecież naturalną właścicielką ukrytych pod powierzchnią przedmiotów. Nasze prace wzbudzają ich zainteresowanie, ale też i niepokój. Mój zespół troszczy się o to, by budować z ludźmi szczególną więź opartą na zaufaniu i zrozumieniu – podkreśla etnolog.

Aby lepiej zrozumieć skomplikowane relacje między naukowcami i mieszkańcami współczesnej Soby, trzeba raz jeszcze spojrzeć na interesujący archeologów obszar. Otóż obecnie znaczną część powierzchni dawnej stolicy zajmują domy i pola uprawne mieszkańców. Chroniona jest jedynie centralna część miasta, która na razie przypomina raczej fragment sawanny niż dawną siedzibę centralnej władzy. Gdyby nie gęsto zalegające miejscami fragmenty ceramiki, teren ten nie zwracałby na siebie szczególnej uwagi.

– Stosunek współczesnych mieszkańców Soby do tego, co robimy w Sudanie, jest bardzo różny. Jedni przyglądają się temu z zainteresowaniem, część pozostaje obojętna bądź uważa, że tracimy czas. Sporo osób dostrzega w naszych działaniach pewien rodzaj zagrożenia – mówi prof. Maciej Kurcz.

Tereny te są położone w pobliżu kilkumilionowej metropolii, jaką jest Chartum, stolica Sudanu. Nic więc dziwnego, że taki obszar jest dziś bardzo cenny dla ludzi, którzy pragną jak najszybciej znaleźć się w największym sudańskim mieście. Dawna Soba jest więc terenem ekspansji, a nie przedmiotem kontemplacji przeszłości, z którą, nawiasem mówiąc, ludzie mają tylko bardzo formalny związek.

Naukowcy muszą między innymi zadać sobie ważne pytanie: co robić z odkryciami? Czy zabierać je do muzealnego magazynu (jak było to praktykowane dotychczas), czy też zadbać o to, aby dziedzictwo historycznej Soby służyło Sobie współczesnej. W żadnym wypadku nie może być może o wysiedleniach. Zadaniem uczonych jest budowanie dialogu między przeszłością i teraźniejszością.

– Chcemy zrobić coś zupełnie innego. Opowiemy historię o miejscu ze wspaniałą przeszłością, które dziś stało się nowym domem dla rzeszy Sudańczyków. Niewiele ich łączy, każdy bowiem ma za sobą bardzo różne etniczne, religijne czy kulturowe zaplecze. Spróbujemy wytłumaczyć mieszkańcom, dlaczego dziedzictwo przeszłości jest ważne. Trochę bardziej metaforycznie także pragniemy, aby wydobywane przez nas przedmioty raz jeszcze przemówiły do ludzi, a opowieść ta okazała się trwałą. W tym celu planujemy pozostawić po sobie



Uczniowie sudańskich szkół, na prośbę etnologa, rysują sceny z ulubionych opowieści | fot. Maciej Kurcz



w przestrzeni muzeum lub centrum kultury, tam, na miejscu, aby współczesna Soba mogła się stać przestrzenią przyciągającą turystów – podkreśla naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego. – Istotną częścią moich badań jest także działalność animacyjno-edukacyjna. Moje doświadczenia terenowe nauczyły mnie, iż zawsze warto podejmować kontakty z lokalnymi szkołami, poznawać nauczycieli, uczniów, dyrektorów placówek. Tak też dzieje się i w Sobie. Nawiązaliśmy już relacje z dwiema szkołami podstawowymi – dodaje.

Działania w terenie byłyby o wiele trudniejsze bez pomocy lokalnych badaczy, przede wszystkim są to absolwenci archeologii sudańskiego Uniwersytetu Neelain i stażyści Sudańskiej Służby Starożytności.

– Są to młodzi ludzie, którzy z jednej strony pomagają mi w budowaniu relacji z mieszkańcami Soby oraz w komunikacji rzecz jasna, z drugiej – uczą się prowadzenia prac archeologicznych i etnograficznych – wyjaśnia naukowiec.

Zapytany o zastraszane historie, przywołuje popularną wśród wielu osób opowieść o Adziobie – kobiecie, która miała doprowadzić do upadku Soby. Już pierwszego dnia miał okazję ją usłyszeć. Jest ważna, bo jako jedna z niewielu odnosi się do autentycznego zdarzenia z historii starożytnej Soby – do jej upadku. Na tym jednak kończą się zbieżności pomiędzy faktami historycznymi a fabułą legendy. Z opowieści wynika bowiem, że do upadku siedziby nubijskich królów przyczyniły się nieczne działania Adzioby – wiedź-

Uczeń sudańskiej szkoły | fot. Maciej Kurcz



Przedstawiciel lokalnej społeczności zamieszkującej współczesną Sobę | fot. Maciej Kurcz

my albo, jak twierdzą niektórzy, samej królowej stolicy. Kobieta ta miała piękną córkę o imieniu Tajiba, co po arabsku znaczy *szczęśliwa*. O jej rękę starało się wielu mężczyzn. Matka była jednak chciwa i podstępna. Żądała od każdego zalotnika ogromnych ilości złota, domagała się również, aby każdy kolejny adorator zabił swojego poprzednika. W ten sposób wielu mężczyzn straciło życie, a w kraju zapanował chaos. Jeden ze śmiałków zdradził wreszcie sekret Adzioby, w wyniku czego okoliczne plemiona zjednoczyły się, zaatakowały Sobę, zabiły intrygantkę, a miasto legło w gruzach.

– Mamy tu wspaniały przykład ludowego folkloru. Nie fakty historyczne są osią opowieści, lecz utrwalone przez tradycję przekonanie, że kobieta jest postacią ambiwalentną, może być tajną, podstępną bronią, a jej orężem staje się zazwyczaj uroda i powab. Jest piękna i pociągająca, ale równocześnie wywołuje chaos; może stać się złą, wręcz demoniczna. Taki model kobiecości opisywany jest dość często w sudańskim folklorze – tłumaczy prof. Maciej Kurcz. – Jestem ciekaw, co kryją kolejne opowieści, które będę poznawał w czasie następnych sezonów badawczych. Jesteśmy na początku budowania tej szczególnej relacji. Czuję, że najlepsze przed nami – podsumowuje naukowiec.

Badania prowadzone będą przez trzy lata. W tym czasie przewidziane są jeszcze przynajmniej trzy sezony badań terenowych. Pierwszy wyjazd trwał od listopada 2019 roku do lutego 2020 roku, kolejny planowany jest na koniec 2020 roku. Szczegółowe informacje na temat projektu „Soba – serce królestwa Alwy” dostępne są na stronie: www.soba.uw.edu.pl. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Cząsteczki jak klocki Lego

Mgr Aneta Kurpanik, doktorantka z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ, jest współautorką kilku opatentowanych rozwiązań, które mogą być stosowane jako materiały przewodzące i luminescencyjne w technologii OLED czy OPV. Cykl wynalazków został wyróżniony w ramach tegorocznej edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Student-Wynalazca”, organizowanego przez Politechnikę Świętokrzyską.

Cykl wynalazków dotyczących dogodnej i wydajnej metody syntezy pochodnych perylenu oraz koronenu na drodze reakcji cykloaddycji Dielsa-Aldera arynów do wnęki perylenu i jego pochodnych – to nazwa rozwiązań zgłoszonych do konkursu „Student-Wynalazca” przez naukowców z Uniwersytetu Śląskiego.

– Choć nazwa cyklu wynalazków jest skomplikowana, odnosi się do syntezy związków, której przeprowadzenie nie jest niczym trudnym – przekonuje mgr Aneta Kurpanik. W laboratorium wykorzystuje przede wszystkim reakcję cykloaddycji Dielsa-Aldera, która polega na łączeniu dwóch molekuł w pewien ściśle określony sposób. – To działanie można porównać do układania budowli z klocków Lego. Wyjściową cząsteczką (dienem) jest w tym przypadku perylen, który ma swego rodzaju zatoki. To właśnie do nich przyłączamy inne cząsteczki, tzw. dienofile – w tym przypadku są to związki z grupy arynów – dodaje doktorantka.

Perylen i jego pochodne stanowią bardzo ciekawe produkty z punktu widzenia organicznej elektroniki. Przyłączenie odpowiednich motywów do rdzenia perylenu m.in. w pozycji zatoki umożliwia wręcz sterowanie jego właściwościami, na przykład zdolnością do emitowania światła o określonej barwie czy też przewodnictwem. Ze wstępnych badań optycznych oraz elektrochemicznych wynika, że otrzymane związki można zastosować jako materiały przewodzące i luminescencyjne w technologii OLED. Co więcej, produkty uzyskane sposobem według opatentowanych wynalazków mogą podlegać dalszej funkcjonalizacji, w wyniku czego staną się atrakcyjnym produktem dla organicznej elektroniki i fotowoltaiki. Warto dodać, że opracowane rozwiązania mają ponadto ułatwiać pracę chemików organicznych, którzy będą mogli je zastosować w swoich pracach badawczych.

– W literaturze naukowej znanych jest kilka metod otrzymywania tych związków, większość z nich była jednak mało wydajna bądź kosztowna – mówi chemiczka z Uniwersytetu Śląskiego.

W związku z tym naukowcy postanowili udoskonalić sposób tej syntezy i uzyskali efekt niemalże stu procentowej konwersji substratu. Co więcej, jeśli w danym przypadku nie osiągnęliby satysfakcjonującego poziomu



Mgr Aneta Kurpanik | fot. archiwum A. Kurpanik

przekształcenia, zaproponowali dodatkowo metodę sublimacji próżniowej pozwalającej odzyskać pozostały perylen i użyć go do kolejnych reakcji. To ciekawy przykład chemicznego recyklingu. Naukowcy zmieniali warunki, w których zachodziła reakcja, w tym m.in. temperaturę, rodzaj reagentów, ich proporcje molowe, dobrali także optymalną mieszaninę rozpuszczalników. Dzięki temu udało im się w ciągu kilku miesięcy opracować aż trzy nowe metody, zgłoszone następnie do Urzędu Patentowego RP.

– W naszym zespole staranie się o ochronę patentową opracowywanych przez nas rozwiązań jest czymś naturalnym. Najpierw przygotowujemy zgłoszenie patentowe, potem dopiero publikujemy wyniki badań w czasopiśmie naukowych. Tego nauczył nas profesor Stanisław Krompiec, który kieruje pracami naszego zespołu – mówi doktorantka.

– Postanowiliśmy zgłosić też cykl wynalazków do konkursu organizowanego przez Politechnikę Świętokrzyską. Otrzymaliśmy wyróżnienie. Warto dodać, że wśród autorów rozwiązań są wymienieni studenci biorący udział w badaniach. To ważne, abyśmy doceniali także ich wkład i pracę – dodaje.

Wyróżniony cykl wynalazków powstał w ramach projektu OPUS pn. „Cykloaddycja Dielsa-Aldera pod wysokim ciśnieniem: nowe reakcje, nowe zastosowania”, którego kierownikiem jest prof. zw. dr inż. Stanisław Krompiec. Współtwórcami opatentowanych rozwiązań, spełniającymi warunki uczestnictwa w Ogólnopolskim Konkursie „Student-Wynalazca”, są: mgr Aneta Kurpanik, Bogumiła Gołek, Agata Grabowska, mgr Justyna Łuczka, mgr inż. Witold Ignasiak. Pozostali współtwórcy to: prof. Stanisław Krompiec, mgr Beata Marcol-Szumilas, dr inż. Grażyna Szafraniec-Gorol oraz dr Marek Matussek. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Koronawirus zmusza nas do zejścia z utartych ścieżek

Sytuacja związana z pandemią koronawirusa wydaje się nie mieć precedensu. Obecne ograniczenia wprowadzone w naszym kraju dotyczą wszystkich, ale zapewne są wyjątkowo dotkliwe dla pokolenia urodzonych po 1981 roku, czyli osób niepamiętających okresu stanu wojennego. O psychologicznych (i nie tylko) aspektach bieżącej sytuacji, o tym, co możemy robić, aby łatwiej znieść związane z nią trudności, a także o tym, jak może wyglądać świat, kiedy powróci do normalności, rozmawiamy z dr. Łukaszem Jachem, psychologiem z Instytutu Psychologii na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.

wywiad

► Urodziłem się w 1989 roku, więc czasy PRL-u znam jedynie z opowieści i filmów. Dla mojej „formacji pokoleniowej” bezprecedensowe były wydarzenia takie, jak atak terrorystyczny na World Trade Center, śmierć Jana Pawła II czy katastrofa smoleńska – tragiczne, lecz jednostkowe, nie przewlekłe. Czy osoby, który przeżyły stan wojenny, mogą łatwiej radzić sobie z ograniczeniami związanymi z pandemią koronawirusa?

► Od razu przyznam, że ja jestem z kolei z rocznika 1985 i mam bardzo podobne doświadczenia. Porównanie ze stanem wojennym narzuca się samo poprzez takie podobieństwa, jak np. zewnętrzne kontrolowanie wielu aspektów naszego życia oraz wymuszone zmiany zachowań i rytuałów życia codziennego. Są też jednak znaczące różnice. Obecnie raczej panuje zgoda co do sensowności stosowanych procedur – konieczność wprowadzenia stanu wojennego jest przecież dyskutowana do dzisiaj – i ewentualnie można się spierać w kwestii ich zakresu. Nie ma też, przynajmniej w kontekście walki z chorobą, widocznego konfliktu pomiędzy obywatelami a władzą. Nieposłuszeństwo w czasie stanu wojennego postrzegano różnie: jako brawurę, głupotę, działanie wywrotowe albo przeciwnie – jako wyraz patriotyzmu i pracę na rzecz dobra ojczyzny. Nieposłuszeństwo dzisiaj kojarzy się z niepotrzebnym popisywaniem się, niefrasobliwością lub wręcz egoizmem. Trzeba też zauważyć, że stan wojenny był dawno, minęło już prawie 40 lat. Pytanie więc, co zostało w pamięci uczestników tamtych wydarzeń. Osoby te są teraz również na innym etapie rozwoju fizycznego i psychicznego. Wątpię, aby tamto doświadczenie miało na poziomie obiektywnym jakieś znaczenie przygotowujące do obecnej pandemii, ale z punktu widzenia subiektywnego – już tak. U pamiętających tamte



Dr Łukasz Jach | fot. Agnieszka Sikora

dni może bowiem pojawiać się poczucie kompetencji i myślenie w stylu: „Skoro przeżyłem Jaruzelskiego, to koronawirusa też przeżyję”. Oby tylko takie nastawienie nie powodowało niefrasobliwości wśród osób 60+, a więc w grupie podwyższonego ryzyka. Stan wojenny to też doświadczenie pokoleniowe o charakterze *quasi*-legendarnym. Nasze pokolenie nie ma takiego, co najwyżej spektakularne jednodniowe wydarzenia, o których wspominał pan w pytaniu, w ich wypadku nie obserwowaliśmy jednak powszechnego współodczuwania – obecna sytuacja dotyczy natomiast wszystkich. Można więc spodziewać się, że pandemia stanie się legendą naszych czasów, którą będziemy wspominać, a niektóre jej elementy nawet wyolbrzymiać.

► Co dzieje się w organizmie i w psychice człowieka ograniczonego w taki sposób, jak my obecnie?

► Nawiązując do klasycznych koncepcji stresu, np. tej Hansa Selyego, można wskazywać na występowanie trzech faz konfrontowania się z trudną sytuacją: 1) alarmowej (zderzenie się z zagrożeniem, na które jednostka jest nieprzygotowana, co skutkuje obniżeniem poziomu funkcjonowania), 2) adaptacji (wykorzystanie swoich zasobów w odpowiedzi na zagrażające czynniki środowiskowe) oraz 3) wyczerpania (poniesienie kosztów fizycznych i psychicznych w związku

z utratą zasobów). I tego właśnie musimy być świadomi. Inna sprawa, że optymalny poziom napięcia jest różny u różnych osób, a niektórzy, np. introwertycy nieprzepadający za pracą z ludźmi, mogą nawet obecnie – paradoksalnie – funkcjonować sprawniej! Wprowadzamy różne mechanizmy radzenia sobie z nową sytuacją, takie jak po pierwsze: humor, który, jak zauważa Rod Martin, może pełnić funkcję samowzmocniającej i obronnej dla ego – stąd tworzenie zabawnych piosenek i memów – czy po drugie: budowanie dystansu emocjonalnego: „Mnie to nie dotyczy”, „Najgorzej jest za granicą”, „Zagrożeni są ludzie starsi” itd. W osobistym odbiorze kwarantanny pewną rolę odgrywają też aspekty osobowościowe. Osobom bardziej ekstrawertycznym może doskwierać brak kontaktu z innymi ludźmi. Pandemia wymaga też wysokiej sumienności w wielu codziennych czynnościach: dezynfekcja, mycie rąk, płacenie tylko kartą. Człowiekowi bardziej ugodowemu łatwiej będzie zaakceptować narzucone ograniczenia, a przynajmniej ich nie kwestionować. U osób ceniących aktywność fizyczną jej brak w czasach pandemii może wpływać destrukcyjnie na dobrostan psychiczny. Podobnie negatywny wpływ może mieć ciągłe myślenie o sytuacji na świecie i przetwarzanie danych o zarazie i związanych z nią liczb. Na pewno mamy też do czynienia z destabilizacją rytuałów, z których składa się nasze codzienne życie. Do tej pory nie zastanawialiśmy się raczej nad nawykami związanymi z myciem rąk, obsługą klamek, sposobami witania się czy odległością, w jakiej mijamy innych ludzi. Koronawirus wymaga urefleksyjnienia czegoś, co już dawno uczyniliśmy automatycznym. Innym zdestabilizowanym rytuałem są oczywiście zakupy.

► **Co dla współczesnego człowieka może oznaczać załamanie konsumpcji?**

► Koncepcja człowieka-konsumenta pojawia się bardzo często w opracowaniach psychologicznych i socjologicznych. Geoffrey Miller pisze o *duszy centryfugalnej* – człowiek współczesny pokazuje swoje „ja” na zewnątrz poprzez m.in. marki noszonych ubrań, kupowanych produktów spożywczych czy gadżetów. Dobra konsumpcyjne pomagają w budowaniu tożsamości, stworzeniu pewnej etykiety generującej określone wyobrażenia u siebie i u innych ludzi. Obecne zawieszenie czy ograniczenie konsumpcji poważnie zaburza ten proces – kim jestem, skoro nie mogę eksponować swojego „ja”? Konsumpcja może jednak odbywać się inaczej. Zobaczmy, jak w ostatnich tygodniach wzrósł społeczny prestiż i znaczenie kurierów, listonoszów i innych osób dostarczających nam różnego rodzaju przesyłki. Chciałbym przy tym zwrócić uwagę na koncepcję materializmu rozwijaną na US przez prof. Małgorzatę Górnik-Durose i prof. Irenę Pilch, które wyróżniły dwa typy materialistów: *pawie* i *myszy*. *Pawiami* są ci, którzy lubią ostentacyjną konsumpcję, epatowanie stanem posiadania, są rozrzutni,

chęcią pokazać innym, co posiadają. *Myszy* z kolei są z troskane o przyszłość, niechętnie szastają zasobami, gromadzą dobra, aby być zabezpieczonym na jutro. Może się okazać, że o ile *pawie* mogą mieć dziś problem z działaniem w zgodzie ze swoimi preferencjami, o tyle zachowanie *myszy* może wydawać się wręcz dobrze dostrojone do bieżącej sytuacji.

► **Jak bardzo człowiek XXI wieku – z perspektywy psychologicznej – jest nieprzyzwyczajony do takiego przymusowego ograniczenia mobilności i swobód obywatelskich?**

► Na pewno łatwiej jest nam je zaakceptować, jeśli dotyczą ochrony zdrowia i życia. Zwróćmy uwagę, jak przyzwyczailiśmy się do procedur kontroli osobistej czy bagażu wprowadzonych na lotniskach po 11 września 2001 roku. O dziwo, wygląda też na to, że dość szybko przystosowaliśmy się do ograniczeń, które w innych okolicznościach wywoływałyby pewnie nasz sprzeciw, co nie znaczy, że nie pojawiają się dylematy na linii wolność – bezpieczeństwo. Społecznej akceptacji zmian pomogło zapewne wprowadzanie restrykcji na zasadzie zanurzeniowej, czyli „krok po kroku”, a nie szokowe, radykalne wprowadzenie pełni zmian z dnia na dzień.

► **Sytuacja, w której się znaleźliśmy, jest oczywiście bardzo poważna, ale doprowadziła przy okazji do wygenerowania niezliczonej liczby memów, wśród których wyróżniającą się grupę stanowią te o naszej nieumiejętności życia w rodzinie. Dlaczego nasi najbliżsi mogą być tak mocnym stresorem?**

► Nasza wizja rodziny jest w dużej mierze zmitologizowana, lubimy o niej myśleć w sposób rodem z sielankowych reklam kawy czy płatków śniadaniowych. Rzeczywistość odbiega jednak od tych wyobrażeń. Memy są więc efektem dostrzegania rozbieżności wyidealizowanych przekonań ze stanem faktycznym. Z drugiej strony, zgodnie z koncepcją Niklasa Luhmanna życie człowieka przebiega w sieci makrosystemów takich, jak prawo, państwo, religia, nauka, ekonomia czy właśnie rodzina. Obecne wydarzenia oddziałują na wszystkie z tych systemów, a być może terażniejszy kryzys wpłynie na przyszłe funkcjonowanie ich wszystkich. Dlaczego więc rodzina miałaby być na nie odporna? Skąd jednak biorą się czynniki destabilizujące nasze życie rodzinne? Przykładowo, wchodzimy dziś w nowe role, czasem bardzo odmienne od tych odgrywanych zazwyczaj, np. rolę nauczyciela dzieci, którą normalnie przekazujemy pracownikom systemu edukacji. U rodziców może pojawiać się lęk przed ośmieszeniem (bo wcale tak dobrze nie posługujemy się angielskim czy też nie rozumiemy matematyki). Kłopotliwe może okazać się przeświadczenie, że „praca w domu to nie praca”. Ludzie uniwersytetu przez lata przyzwyczajają

domowników do tego, że część obowiązków wykonują w domu. Tymczasem dziś wiele osób do tego nieprzyzwyczajonych może usłyszeć: „Przecież jesteś w domu, możesz zrobić to i to, możesz się przecież oderwać na chwilę”. Pomieszanie przestrzeni pracy i życia prywatnego może generować wiele konfliktów między bliskimi ludźmi.

▶ **Jak ktoś trafnie zauważył, „antyszczepionkowcy dostali właśnie demo świata bez szczepionek”. Czy przy wszystkich bolesnych rzeczach, które nas dotykają, jest szansa na wzrost zaufania do nauki?**

▶ Nie będzie to niestety szach-mat dla pseudonaukowych pomysłów, ponieważ historia idei uczy, że pozornie zwalczone poglądy co jakiś czas wracają, ale na pewien czas głosy ruchu antyszczepionkowego zostaną zapewne wyciszone. W mojej ocenie poparcie częściowo stracą też koncepcje skrajnie liberalne, przeciwnie państwu i postulujące pełną prywatyzację ochrony zdrowia – pandemia pokazała, że państwo jako struktura zarządzająca systemem opieki zdrowotnej oraz zbiorowymi działaniami jest niezbędna. Nauka jest systemem, od którego wiele się obecnie oczekuje, zwłaszcza jeśli chodzi o nadzieję, że może być lepiej. Można tu odwołać się też do mojej koncepcji światopoglądu scjentystycznego i związanych z nią badań. Pokazują one, że ludzie różnią się od siebie pod względem stosunku do nauki i jej odkryć, a wśród nas są osoby, którzy uważają, że tylko naukowcy mają coś ważnego do powiedzenia o świecie i uznają naukę za jedyne narzędzie praktycznego wpływu na rzeczywistość, w tym także na rzeczy wywołujące w nas lęk.

▶ **Dostrzega Pan Doktor możliwość jakichś pozytywnych następstw okresu pandemii?**

▶ Pojawiają się zapewne pomysły, by powstrzymanie pandemii spostrzegać w kategoriach zwycięstwa osiągniętego wskutek zbiorowego wysiłku. Możliwe, że będziemy przez jakiś czas obchodzili coś na kształt „dnia zwycięstwa nad plagą” będącego wydarzeniem zwiększającym poczucie wspólnoty i społecznej solidarności. Wydaje mi się to ciekawą wizją, zwłaszcza że w odróżnieniu od wielu innych zbiorowych uroczystości (1) dotyczyłoby nieodległego wydarzenia na równi doświadczanego przez większość z nas, (2) koncentrowałoby się na sukcesie, a nie porażce, (3) ustawiałoby Polaków w kontrze nie do innych narodowości, ale do bardziej abstrakcyjnego wroga – wirusa. Myślę, że zmieni się też nasze postrzeganie choroby, chociażby w kontekście zwolnień lekarskich. Do tej pory osoby lekko kaszlące, kichające czy gorączkujące – z różnych powodów – nie ograniczały swojej obecności w pracy, jeśli nie było to konieczne. Być może zmianie ulegnie mentalność w tej kwestii zarówno u pracodawców, jak i u pracowników. Zdrowie i życie mogą stać się cenio-

nymi wartościami nie tylko na poziomie deklaracji, ale i bardziej konkretnych zachowań. Warto zauważyć, że wirus zmusił też nas do zmian, przed którymi jak dotąd czuliśmy opór, a które na dłuższą metę mogą okazać się sensowne również w spokojniejszych czasach. Mówię tu choćby o rozwoju sfery e-learningu na różnych etapach kształcenia.

▶ **Nie wiemy, jak długo potrwa obecna sytuacja i kiedy nasze życie wróci do normalności. Prawdopodobnie to raczej kwestia miesięcy niż dni czy tygodni. Co poradziliby Pan Doktor nam wszystkim jako psycholog?**

▶ Cóż, sugerowałbym, żebyśmy się trochę mniej „spinali” w naszym codziennym życiu i nie oczekiwali od siebie perfekcji w każdym działaniu. Jak wspomniał pan redaktor, sił musi nam starczyć na dłuższy czas, więc nie ma sensu wypalać się już na początku, na przykład oczekując od siebie jakości pracy na poziomie jeszcze wyższym, niż było to przed inwazją wirusa. W sferze dostępu do kultury paradoksalnie, pod pewnymi względami oczywiście, oferta czasu zarazy jest bogatsza od oferty czasu normalności. Artyści dwoją się i troją w pokazywaniu swojej łączności ze społeczeństwem, dając np. bezpłatne koncerty nagrywane wprost od siebie z domu lub udostępniając online wcześniejsze nagrania występów. Skorzystajmy z tego. W kontakcie z przekazami medialnymi radziłbym nieuleganie nadmiernemu pożądaniu sensacji. Obecnie jeden materiał o koronawirusie goni następny i dlatego poziom napięcia związanego z informacjami na temat pandemii jeszcze długo nie spadnie, a nam bardzo trudno będzie się od tego odseparować. Ponieważ jednak ciągłe myślenie o zagrożeniu pociąga za sobą niekorzystne konsekwencje zdrowotne, odradzałbym całodzienne maratony z telewizją informacyjną, wciąż odnoszącą się prawie wyłącznie do jednego tematu. Rozejrzyjmy się za to dookoła. Być może urealnimy w ten sposób ocenę własnego położenia. Nie bądźmy hurraoptymistami, kiedy „nikt w naszym najbliższym otoczeniu nie choruje”, ale i nie popadajmy w nadmierny pesymizm, bo „wszyscy wokół są chorzy”. Starajmy się stawiać sobie realistyczne cele poprawiające nasze bezpieczeństwo – nikt nie oczekuje od nas, że będziemy radzić sobie z zagrożeniem jak legendarny MacGyver. Już stosowanie się do kilku prostych recept może jednak wyraźnie zwiększyć nasze szanse w walce z niewidzialnym wrogiem.

▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał Tomasz Płosa

Chcieć to móc, czyli o motywacji i refleksji w nauce języków obcych

6 marca w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej odbyła się konferencja naukowo-dydaktyczna „Motywacja i refleksja w procesie glottodydaktycznym”. Już po raz piąty organizatorzy, Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych UŚ, zaprosili nauczycieli języków obcych i badaczy zajmujących się problemami z zakresu glottodydaktyki do wspólnych obrad.

Licznie zebranych uczestników i gości powitał dyrektor Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych, dr Ryszard Kalamarz, a otwierając obrady, słowo wstępne skierował do zebranych prorektor ds. kształcenia i studentów prof. dr hab. Ryszard Koziołek, który podkreślił szczególną rolę, jaką w środowisku akademickim mają do odegrania nauczyciele języków obcych, czyli dbanie o kompetencje językowe studentów, jak również wspieranie badaczy w ich misji umiędzynarodowienia rezultatów ich pracy badawczej. Z kolei prof. dr hab. Barbara Kozusznik, pełnomocnik rektora ds. rozwoju kadr, wskazała na konieczność instytucjonalnego wspierania i motywowania nauczycieli akademickich. O trwałym śladzie po konferencyjnych dyskusjach mówiła prof. dr hab. Danuta Gabryś-Barker, pełnomocnik rektora ds. nauczania języków obcych oraz przewodnicząca komitetu naukowego, prezentując dotychczasowe monografie tematyczne w serii „Publikacje Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych” i zapowiadając prace nad kolejnym tomem.

Ton obradom nadawały wnioski wypływające z dwóch plenarnych wykładów. Pierwszy, zatytułowany *Strategie motywacyjne w uczeniu się i nauczaniu języka obcego*, wygłosił prof. dr hab. Mirosław Pawlak z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie oraz Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Kaliszu, który pokazał złożoność procesów motywacyjnych i wielość strategii stosowanych przez nauczycieli, jak i uczniów oraz czynników warunkujących ich skuteczność, w tym w szczególności sposób w przypadku uczniów nieposiadających zdolności językowych. Inne refleksje towarzyszyły teżom drugiego wykładu plenarnego pt. *Demotywująca siła wypalenia zawodowego nauczyciela języka obcego* autorstwa dr hab. Ewy Piechurskiej-Kuciel, prof. UO. Wybrzmiały niezbyt optymistyczne wnioski z badań prowadzonych w środowisku nauczycieli o realnym zagrożeniu, jaki dla wykonującego zawód nauczyciela stanowi nadmierne przeciążenie pracą.

Uczestnicy obrad dyskutowali również w trzech równoległych sekcjach tematycznych koncentrujących się na



Prof. dr hab. Mirosław Pawlak | fot. SPNJO

takich tematach, jak autorefleksja w pracy nauczyciela, autobiografie językowe, czyli refleksje uczących się, czy bliskość interpersonalna w relacji student – wykładowca. Była też mowa o wpływie trudności spowodowanych dysleksją oraz o zewnętrznych demotywujących czynnikach, takich jak dysfunkcyjne środowisko i odrębność etniczna.

Bardziej praktyczne cele miały wystąpienia o charakterze warsztatowym. Dr Bożena Czekańska-Mirek (SPNJO UŚ) pokazywała, w jaki sposób, pobudzając autorefleksję, przygotowuje się studenta do dokonywania autoprezentacji. Inne dotyczyły sposobów budowania i podtrzymywania własnej motywacji nauczyciela, prowadzenia motywującego dialogu wewnętrznego i wyrabiania dobrych nawyków. Interaktywny charakter miał też wykład prof. dr hab. Danuty Gabryś-Barker (UŚ) pt. *The explicit metaphor framework in understanding foreign language teaching*, podczas którego uczestnicy zastanawiali się nad własną działalnością dydaktyczną, ujmując jej istotę za pomocą właściwych metafor. Wiele praktycznych sposobów aktywizowania uczących się przedstawiła mgr Joanna Jakubiec-Bontko (SPNJO UŚ).

Sesje odwoływały się również do problematyki motywacji w nauczaniu innych języków obcych. Mówiono m.in. o kryteriach wyboru języka obcego jako drugiego, kryzysie motywacji wśród uczniów podejmujących naukę języka niemieckiego, sposobach efektywnego wspierania uczącego się w klasie języka francuskiego oraz o tym, jak wykorzystać potencjał grupy na lekcji języka hiszpańskiego.

Elementem wieńczącym piątą edycję konferencji był koncert utalentowanego duetu No Sugar Added, studentów z cieszyńskiego Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ, Soni Zając i Luki Škobo. ■

Zdzisław Ciuk

Jacek żył przynajmniej dwa razy

Jacka Lyszczyne spotkałem przed niemal półwieczem, w 1973 roku na pierwszym roku studiów polonistycznych w Sosnowcu. Byłem po niedokończonych studiach automatyki i fizyki, a Jacek tuż po maturze w Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Katowicach. To było dobre spotkanie, na całe życie. Bliżej poznaliśmy się na seminarium doktoranckim naszego Mistrza prof. Ireneusza Opackiego. Jacek otrzymał ten dar i wiele innych talentów, umiał je wykorzystać, a nawet pomnożyć, chętnie też dzielił się nimi z innymi. Tak, Jacek był szczodry.

Po obronieniu z wyróżnieniem magisterium *Sztuka poetycka „Wacława dziejów” Stefana Garczyńskiego* Jacek zrazu zajmował się dziennikarstwem. Choć jego wywiady pisane dla Polskiej Agencji Prasowej publikowane były w ogólnokrajowych dziennikach, wydaje się, że to nie zaspokajało jego pasji poznawczych i pisał „po godzinach” dysertację doktorską *Twórczość poetycka Maurycego Gośławskiego* w tzw. procedurze zewnętrznej, oczywiście pod promotorstwem naszego Mistrza. Wyrażenie „po godzinach” ujmuję w żartobliwy cudzysłów, bo doktoraty, habilitacje, właściwie wszystkie książki pisze się 24 godziny na dobę, nawet we śnie. Dobre myśli nie przychodzą do nas wtedy, gdy tylko tego zapagniemy, gdy nam się zamarzą, nawiedzają nas wówczas, gdy już jesteśmy gotowi na ich przyjęcie. Łatwo przegapić ten szczęśliwy moment. Trzeba być czujnym. Jacek miał i ten dar.

Domyślałem się, że Jacek ze swoją oczywistą dla każdego środowiska, w którym się znalazł, prostolinijskością musiał się czuć wyjątkowo ograniczony w systemie opartym na cenzurze prewencyjnej. Nasz przyjaciel i filozof, prof. Józef Bańka, twórca recentywizmu, dodałby jeszcze prostomyślność. Jacek zawsze poszukiwał prawdy i możliwości dzielenia się nią z innymi, a to zapewniały – przy wszystkich ówczesnych niedogodnościach i niegodziwościach – badania naukowe i dydaktyka akademicka. To też gdy w roku 1988 obronił, ponownie z wyróżnieniem, wspomnianą dysertację doktorską o twórczości Gośławskiego, rozpoczął kilkuletnią współpracę ze Studium Nauczycielskim w Katowicach oraz Zakładem Historii Literatury Staropolskiej kierowanym przez drugiego naszego Mistrza prof. Zbigniewa Jerzego Nowaka, później prof. Renardę Ocieczek. Zatrudniany był na rocznych kontraktach, na umowie-zleceniu niekiedy jako adiunkt, niekiedy jako starszy wykładowca na etacie urlopowanego wówczas naszego przyjaciela prof. Aleksandra Wilkonia, co wiązało się ze znacznym obciążeniem dydaktycznym. Jacek był cierpliwy i niezwykle pracowity, prowadził



Śp. Profesor Jacek Lyszczyzna | fot. archiwum rodzinne

wykłady i ćwiczenia z historii literatury staropolskiej, oświeceniowej i romantycznej, wykłady z teorii literatury (na studiach dziennych i zaocznych) i seminaria magisterskie. Gdy pojawiła się pierwsza możliwość zatrudnienia Go w kierowanym przeze mnie Zakładzie Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu na etacie adiunkta, co zapewniało pewną stabilizację, Jacek – ze zgromadzonym już dorobkiem naukowym i doświadczeniem dydaktycznym – wygrał konkurs ogłoszony przez dyrektora Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej, prof. Opackiego, a ja byłem szczęśliwy, że możemy się spotkać na solidniejszej podstawie, dającej więcej nadziei na przyszłość w przestrzni akademickiej.

Najlepiej, najbardziej efektywnie współpracowało nam się pod koniec ubiegłego wieku, gdy pisaliśmy przez kilka zaledwie miesięcy (proces wydawniczy trwał niemal trzy lata) *Słownik Mickiewiczowski*, zamówiony przez dyrektora Wydawnictwa „Książnica” Mariusza Morgę, wstępnie skromnie obliczony na 10 arkuszy, a przygotowaliśmy 700 stron. Gdy formułowałem w roku 2007 opinię w przewodzie na tytuł profesorski dla dr. hab. Jacka Lyszczyzny, pisałem, że przed profesjonalną recenzją prof. Jerzego Paszka sami sobie wzajemnie recenzowaliśmy hasła –

wiele się wówczas od Jacka nauczyłem. Był znakomitym leksykografem – „Ex libris” wydał jego „kieszonkowy” *Leksykon przypomnień. Literaturę polskiego romantyzmu* (2002), rzecz pomyślaną jako adresowaną do środowisk polonistyki światowej i rozsianej po świecie Polonii, a przecież wykorzystywaną także we wszystkich środowiskach akademickich w Polsce, o czym informowali nas przyjaciele z kręgów polonistycznych i widzieliśmy to w przytoczeniach w pracach licencjackich, magisterskich i w poważnych publikacjach. Jacek był współautorem opasłego *Słownika literatury polskiej* (2006), współautorem i współredaktorem *Słownika pisarzy śląskich* (niedawno ukazał się 5. tom tej serii wydawniczej). Hasła słownikowe wyrastały po części z imponującego dorobku Jacka dotyczącego badań literatury polskiej na Śląsku.

Jacek był optymistą, miał duże poczucie humoru: w dysertacji habilitacyjnej *Pielgrzym w kraju rozkoszy. O poezji Konstantego Gaszyńskiego* (2000) widzę lakoniczną drukowaną dedykację dla najbliższych – żonie Ewie i synowi Markowi, w odręcznej czytam dla mnie „życzenia na Nowy Rok 2001 i całe nowe stulecie”. Na karcie tytułowej wspomnianego „kieszonkowego” słowniczka czytam w dedykacji, że jest to „kolejny widomy dowód zagrożenia nałogiem pisania słowników”. Z biegiem lat pismo odręczne Jacka ulegało rozchwianiu spowodowanemu chorobą, stawało się coraz bardziej nieczytelne, co skłaniało go do lakoniczności. Na ostatnich nader licznie wydawanych książkach (w latach 2012–2019 Jacek wydał jedenaście książek!) widnieją zapisy: „Markowi – Jacek” i kolejne daty.

Jacek pracował niezwykle intensywnie, jakby chciał sobie powetować lata pozornie „stracone” na zajmowaniu się niekoniecznie tym, co kochał. W recenzji dorobku na tytuł profesorski zwróciłem uwagę na „Jackowe konferencyjne lata tłuste” – miał takie dwa lata (rok 1996 i 1999), w których wziął udział w aż siedmiu międzynarodowych i ogólnopolskich sympozjach naukowych, a w roku 2003 nawet w ośmiu. Oczywiście, w ślad za referatami szły publikacje w pokonferencyjnych tomach zbiorowych. Jacek był niezwykle solidną podporą naszego zakładu.

Wspominałem wcześniej o tym, że Jacek był szczodry – dotyczyło to nie tylko sfery intelektualnej. Był też hojny w prozaicznym i zarazem niezwykłym sensie, bo trudniej się daje, gdy ma się mało. Gdy byliśmy w roku 1997 na ogromnej międzynarodowej sesji naukowej, która zgromadziła blisko dwustu uczonych z całego świata (materiały pokonferencyjne wydano w 5 tomach), sesji inaugurującej obchody 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, odbywającej się w Grodnie i Nowogródku, Jacek wysupał resztki niewielkiej dolarowej diety i zafundował naszej delegacji uniwersyteckiej, a był to mały autobusik, przejeżdżkę czerwcową nocą łódkami po grodzieńskim Niemnie. Świecił księżyc w pełni, kłaskał spóźniony na kolację słowik, a każde zanurzenie wiosła

w spokojnym nurcie „rzeki domowej” Poety zbliżało nas nieznacznie do poetyckiej „krajiny dostatku i kraszy”.

Gdy prof. Ireneusz Opacki pisał opinię o dorobku Jacka na potrzeby zatrudnienia Go na etacie profesora na Uniwersytecie Śląskim (zaledwie 2 lata po habilitacji), wyróżniał trzy zasadnicze pola badawcze Kandydata na to stanowisko: historia literatury polskiego romantyzmu, teoria literatury ze szczególnym uwzględnieniem genealogii literackiej oraz badania literatury polskiej na Śląsku, przy czym – pisał nasz Mistrz – problematyka śląska: „Przez Lyszczyńską ujmwana [...] zostaje w te same kategorie, co nurt poprzedni badań: romantyzm i genealogia stanowią tu zasadnicze ramy ujęć opisowych i interpretacyjnych”. Jacek miał już wówczas wydaną tzw. książkę profesorską *Na śląskim Parnasie. Poezja polska na Śląsku 1795–1922 wobec tradycji i współczesnych prądów literackich* (2002). Cztery lata później mogłem już dodać jako równorzędny krąg dokonań hispanistykę. Jacek chętnie, tak długo, jak mógł, podróżował na sympozja na Półwysep Iberyjski i pobliskie atrakcyjne skądinąd wyspy, ze względu na rozwijane badania został członkiem Asociación Española de Semiótica (Hiszpania) i Society for Iberian-Slavonic Studies – CompaRes (Portugalia). Dokonania Jacka dla naszej uniwersyteckiej hispanistyki są nie do przecenienia. Żartowaliśmy sobie w zakładzie gdzieś po roku 2011, że Jacek przejawia się w „dwóch osobach”: gdy przychodzi na zajęcia polonistyczne w Katowicach przy placu Sejmu Śląskiego, jest profesorem zwyczajnym, gdy dojeżdża na hispanistykę do Sosnowca i wykłada, prowadzi ćwiczenia i seminaria, opiekuje się doktorantami, redaguje tomy prac naukowych – to wszystko w języku hiszpańskim – jest profesorem tytularnym, bo na takich etatach był zatrudniony za zgodą rektora dla dobra uczelni. Goethemu przypisuje się aforyzm, że „Człowiek żyje tyle razy, ile zna języków”, Jacek zatem żył przynajmniej dwa razy, a z całą pewnością dwa razy intensywniej niż większość z nas. Nigdy się nie skarżył, a przecież mógłby, np. wówczas, gdy w związku z remontem kamienicy przy placu Karola Miarki urzędnicy „Miasta Ogrodów” przenieśli Jego rodzinę do jeszcze piękniejszego mieszkania w ścisłym centrum miasta, tyle że na czwartym piętrze, ale bez windy.

Z tych niezwykle obfitych i doniosłych pod względem merytorycznym, ale także artystycznym, dokonań Jacka lat ostatnich wspomnę jedynie o dwóch. W uzasadnieniu kolejnego wniosku o Nagrodę Rektora dla Jacka pisałem w 2018 roku, że „Profesor Lyszczyński w wydawnictwie »Zeszytów Literackich« wydał kolejną w swoim dorobku niezwykle ważną – a to ze względu na specjalizowanie się nie tylko w historii literatury polskiego romantyzmu, nadto w hispanistyce – książkę, mianowicie Federica Garcíi Lorki *Piosenkę o chłopcu o siedmiu sercach* (Warszawa 2017, s. 225), we własnym tłumaczeniu z języka hiszpańskiego i we własnym wyborze – zbiór zawiera-

jący wiersze nie tylko spośród wydanych za krótkiego życia poety, ale także pozostawionych w rękopisach. To zdecydowanie najobszerniejszy, bo liczący 150 wierszy wybór w naszej historii, a Lorca to jeden z wielu poetów hiszpańskich tłumaczonych przez Jacka Lyszczyńską. Dodam dzisiaj: aby tłumaczyć poetów, trzeba być poetą. Jacek nim był! Niekiedy miałem wrażenie, że Jacek sam jest „chłopcem o siedmiu sercach” i dzieli się nimi z najbliższymi, z rodziną, z przyjaciółmi, właściwie ze wszystkimi, których spotkał na drodze swojego życia.

I drugie dokonanie, bodaj ostatnie. W roku 2019 ukazały się Jacka *Wykłady z romantyzmu* – niewielu uczonych decyduje się na ogłoszenie zakłętej w skończoną literacką formę swojej „mowy żywej”, wielowariantowej, uzupełnianej przecież na bieżąco, z roku na rok, o rozwijającą się stan badań, reagującej na przewartościowania wynikające z kolejnych lektur niekiedy nawet tych samych tekstów. Jacek nawiązał tu do tomu naszego Mistrza, prof. Opackiego, do jego „*Poznacie mnie po głosie*”. *Literackich wykładów otwartych* (2006). Osiem ostatnich lat i jedenastcie książek, a pewnie pominąłem kilka współredagowanych na hispanistycę.

Tych ostatnich lat Jacek nie przetrwałby bez ogromnego wsparcia najbliższych: żony Ewy i syna Marka. Wielokrotnie rozmawiałem z Jackiem o perspektywach dalszego zatrudnienia, o przydziałach zajęć, bo – z jednej strony – nie chcieliśmy, aby dłużej tak się męczył, a z drugiej strony – pragnęliśmy, aby jak najdłużej dzielił się swoją ogromną wiedzą i dojrzałą mądrością z kolej-

nymi rocznikami naszych studentów, którzy go zresztą uwielbiali. W tych rozmowach korzystaliśmy z dobrych rad i życzliwości naszego przyjaciela, prorektora prof. Ryszarda Koziółka. Często w tym wystąpieniu pojawia się słowo „przyjaciel”, bo też uniwersytet nie jest – jeszcze – korporacją, jest zgromadzeniem przyjaciół nauk i uczonych wchodzących w więzi przyjaźni, nauczycieli akademickich przyjaznych wobec studentów, od których uczymy się znacznie więcej, niż oni się domyślają.

Jacek był Mistrzem dla wielu, dla swoich doktorantów i magistrantów – polonistycznych i hispanistycznych – ale także dla moich, zwłaszcza tych, którym recenzował dysertacje doktorskie. Był Autorytetem dla wielu, szczególnie dla tych, którym pisał recenzje dorobków dla uzyskania stopnia doktora habilitowanego lub tytułu profesorskiego. Dla tych, którzy cytowali jego nader liczne i cenne dla polonistyki i hispanistyki prace. Był Autorytetem i Przyjacielem, o czym świadczą liczne nadesłane głównie na ręce Pana Dziekana naszego Wydziału Humanistycznego kondolencje lub drukowane w prasie ogólnopolskiej nekrologi. Otrzymał „wyrazy szczerego współczucia dla Rodziny śp. Prof. Jacka Lyszczyńskiego oraz całej katowickiej i sosnowieckiej społeczności polonistycznej i filologicznej” z Katedry Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego podpisane przez prof. prof. Bogusława Dopartę, Agnieszkę Ziółowicz i Romana Dąbrowskiego, z Zakładu Literatury Romantycznej Instytutu Filologii Polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza podpisane przez „kolegów i koleżanki” z tego ośrodka, z Filologii Polskiej i Romanistyki Uniwersytetu Wrocławskiego podpisane przez prof. prof. Marcina Cieńskiego, Pawła Kaczyńskiego i Beatę Baczyńską, z polonistyki białostockiej i środowiska „Bibliotekarza Podlaskiego” od pana dziekana prof. Jarosława Ławskiego, wreszcie od prof. Olafa Kryszewskiego i Wiesława Rzońcy z polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego; widzę wśród żegnających Jacka dr Marię Makaruk z Uniwersytetu Warszawskiego i prof. Marka Stanisza z Uniwersytetu Rzeszowskiego. Nadeszły też kondolencje od Zarządu Głównego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i Zarządu Śląskiego Oddziału tegoż towarzystwa. Wszystkim wymienionym i niewymienionym – w imieniu Jacka – najserdeczniej dziękuję.

Zapadła mi w pamięć przejmująca prostota i szczerością, które płynęły z głębokiej samowiedzy, pointa Jacka jednej z naszych ostatnich rozmów o Jego zatrudnieniu. Jacek domknął nasze rozważania zdaniem: „Bo wiesz, Marku, ja nie wiem, jak długo TO potrwa...” – a mówił o życiu... No i nie potrwało długo. Wybacz Jacku, że nie umiem się z Tobą rozstać, że nie potrafię Ciebie pożegnać. Będziesz ze mną, z nami do końca naszych dni!

Marek Piechota

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

mgr Mirosławy Koziary

emerytowanej, cenionej pracownicy Działu Nauki
Uniwersytetu Śląskiego,
Osoby życzliwej, służącej pomocą i dobrą radą,
oddanej ludziom i sprawom uczelni,
cieszącej się szacunkiem środowiska.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie i Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Ale się porobiło! Światowa katastrofa! Choć trudno jest cokolwiek przewidywać, a już zwłaszcza przyszłość, ogólne poczucie jest takie, że będzie gorzej. Jeśli chcesz być prorokiem, powtarzaj ciągle, że będzie gorzej – to się kiedyś na pewno sprawdzi.

Nieprzemyślny atak koronawirusa, którego nie tylko nie można dostrzec gołym okiem, ale nawet w zwykłym mikroskopie (co niestety nie zmienia faktu, iż on istnieje i daje się we znaki), spowodował wiele zmian, stał się powodem fali paniki, a straty będziemy dopiero liczyć.

Spójrzmy jednak na jaśniejsze strony tej całej „situacji” przypominającej reakcję Boga na śmiały zamiar zbudowania wieży do nieba. Wtedy Bóg pomieszał języki, ale dziś by się to nie sprawdziło, bo wujcio Google tłumaczy w jedną i drugą stronę, jak umie najlepiej. Pandemia pokazała, że mimo wielu różnic świat i ludzkość są jednością. Tak jak w czasach dobrobytu wszyscy chodzą na hamburgery do McDonalda, tak w obliczu katastrofy ludzie od Australii przez Izrael i Polskę aż po Hawaje jednoczą się w szturmie na sklepy i wykupują... papier toaletowy. To na pewno skutek pośredni oglądania w internecie filmików. W szczególności był taki o człowieku, który w każdej sytuacji używał laptopa, ale gdy znalazł się w toalecie, to niestety z pokorą musiał prosić o papier. Ekranu do tego celu nie da się użyć, podobnie jak nie można przykryć się tabletem podczas poobiedniej drzemki – znacznie lepiej się do tego nadaje tradycyjna gazeta.

Wszyscy też, niezależnie od wyznania i koloru skóry, zamożności i orientacji, domagają się testów. To jakiś sen nauczyciela:

Małgorzata Kita Jak zwykle

My Way jest klasykiem amerykańskiej muzyki rozrywkowej, jednym z przebojów wykonywanych przez Błękitnokiego (*Blue-eyed, Baby Blue Eyes*), piosenkarza nazywanego też po prostu The Voice. Czyli Franka Sinatrę, legendarną gwiazdę piosenki i srebrnego ekranu, ikonę stylu i ponadczasowej elegancji, w idealnie skrojonym garniturze, fedorze, no i z nonszalancko trzymanym w ustach papierosem, budzącego podziw uwodziciela. Czarował głębokim, aksamitnym głosem, a nigdy nie nauczył się czytać nut. Dwadzieścia lat po śmierci piosenkarza jego profil na portalu społecznościowym lubi ponad 5 milionów osób i prawie 5 milionów obserwuje.

Ale *My Way* ma źródło europejskie, francuskie. Tak, piosenka powstała w 1968 roku (ma ponad 50 lat!), autorem angielskich słów jest Paul Anka, wykonywał ją jako pierwszy Frank Sinatra. Śpiewali ją Sid Vicious, Elvis Presley, Luciano Pavarotti, Robbie Williams, Paul Anka, David Bowie, interpretowały piosenkarki: Nina Simone i Dorothy Squires.

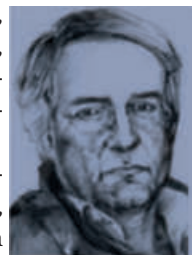
Ale jest to wersja o rok wcześniejszej francuskiej piosenki pt. *Comme d'habitude* skomponowanej przez Claude'a François i Jacques'a Revaux ze słowami C. François i Gille'sa Thibaut, nadal wykonywanej przez gwiazdy z Francji w języku Molière. Pierwowzór powściągliwie śpiewany przez idola Francuzek i Francuzów, pieszczotliwie nazywanego Cloclo (to Claude François), brzmi bardzo prawdziwie.

ludzie pragną testów! A testów nie ma i z kolei są inni ludzie, którzy opierają swój biznesplan na produkcji testów: szybkich, niezawodnych i tanich. Szkoda, że na razie nie wymyślono testowania przez komputer, bo byłoby to łatwiejsze do wykonania.

Właśnie: przez wszystkie te przykłady przebijają komputery i tablety. Trafiły one również pod uniwersyteckie strzechy, od kiedy wprowadzono nauczanie zdalne. Ta forma nauczania zdobyła uznanie, jak słyszę, na całym świecie. Piszą do mnie znajomi z Austrii, Rosji i USA, że wszędzie teraz ruszyło (?) nauczanie zdalne. Teraz będziemy oceniać studentów, stosując zasadę: „Od każdego według jego *zdalności*, każdemu według potrzeb”. To marksistowskie hasło wprawdzie brzmi jak zasada anarchizmu komunistycznego, ale dlaczego mielibyśmy się wstydić takich odniesień? W końcu twórca tego kierunku, niejaki Kropotkin, postulował też walkę z pasożytami i nauczanie w domu, przy pomocy nowych metod. To byłby człowiek akurat na dzisiejsze czasy.

Być może po wygaśnięciu pandemii przestaniemy chodzić do szkoły, pobierać nauki na uniwersytetach, a także korzystać z okazałych biurowców. Być może ta pandemia okaże się początkiem nowego świata – nowoczesnego w formie, choć nawiązującego do dawnych sposobów. Być może...

I pointa: Lejzorek Rojtszwaniec mawiał: „Zwalniając, znaczący będą przyjmować”. Co pandemia zamknie, to postpandemia otworzy. ■



Znaczeniowo są to dwa całkowicie różne teksty, a nie tłumaczenie: francuska piosenka opowiada o rutynie w związku, który dobiega końca, podczas gdy amerykańska stanowi rozliczenie się dojrzałego mężczyzny z życiem, które dobiega kresu. Nawiasem mówiąc, *My Way* wielokrotnie plasowała się na szczycie list przebojów pogrzebowych, dzięki czemu Sinatra zyskał kolejny przydomek – króla pogrzebow.

Obie piosenki odniosły sukces, ten wersji amerykańskiej był jednak nieporównanie większy i miał zasięg światowy. A dla współczesnych odbiorców piosenki popkulturowej bardziej wiarogodnie brzmi to, że *Comme d'habitude* jest coverem *My Way*. To jeszcze jeden przykład mocy kulturowej amerykanizacji.

W uchronijnej powieści Zygmunta Miłoszewskiego *Jak zawsze* (2017) obecność obu tekstów kultury jest zasadna: jej bohaterowie patrzą na świat z perspektywy schyłku życia, mają świadomość zbliżającego się końca, a podsumowanie bycia razem nie jest jednoznaczne, jakkolwiek każde z nich może nie tylko powiedzieć: „Yes, it was my way”, ale też: „Yes, it was our way”. Ale w ich wspólnym życiu było dużo rutyny, sporo niespełnienia, czasem zdrada. Nie wszystkie plany udało się zrealizować, a przecież ich życie mogło(by) wyglądać inaczej, gdyby... Po 50 latach wspólnego codziennego życia czują wzajemne znużenie, zmęczenie byciem razem, choć fascynacja pozostaje: też *comme d'habitude*. *Jak zwykle* i *comme d'habitude* są bliskoznaczne. ■



Jak zmotywowałem Donata Kirscha

Może się wydawać, że praca badacza literatury to długie godziny spędzane w bibliotekach i wyłącznie wśród książek. Andrzej Śnioszek pokazuje, jak ważny jest kontakt z innymi piszącymi, a dzięki wymianie wiadomości i spotkaniom można danego autora zmobilizować nawet do powrotu do pisania.

Zanim poszedł na polonistykę, studiował filozofię na Wydziale Nauk Społecznych UŚ. Obronił pracę magisterską z filozofii Romana Ingardena, a jej promotorem był prof. dr hab. Andrzej Noras. Na polonistyce ukończył studia licencjackie, a w pracy pisanej pod kierunkiem dr Lucyny Nawareckiej skupił się na Juliuszu Słowackim. W 2016 roku rozpoczął studia doktoranckie.

– Przygotowuję rozprawę pt. *Krytyka i doświadczenie. Antropologia literatury Henryka Berezy*. Moim promotorem jest dr hab. Grażyna Maroszczyk, prof. UŚ. Szczególnie interesuję się biografią i twórczością mieszkającego niegdyś na Śląsku Donata Kirscha. To wszystko dzięki mojej żonie Klaudii, która trafiła na niego jako pierwsza. Gdy byliśmy jeszcze narzeczeństwem, znalazłem w jej pokoju na stoliku nocnym debiutancką, wydaną w 1977 roku powieść Kirscha *Liście croatoan*. Zafrapował mnie tajemniczy tytuł tej książki... Taki był prapoczątek mojej fascynacji. Pamiętam też, jak wysłałem do Kirscha pierwszy list z prośbą o książkę z dedykacją dla narzeczonej. Odpowiedział błyskawicznie i od tamtego czasu wymieniliśmy kilkaset listów. W 2017 roku był w Polsce, udało nam się spotkać, wspólnie odwiedzić kilka bliskich mu miejsc. Odbiliśmy wiele pasjonujących rozmów o literaturze i mniej znanych wątkach życia literackiego w Polsce w ostatnim półwieczu.

Kirsch to postać wciąż niedoceniona przez badaczy. Przez Berezę był traktowany jako niezwykle twórcza, jeden z „rewolucyjnych” odnowicieli języka polskiej prozy. Pochodzący z Tarnowskich Gór Kirsch od 1981 roku mieszka w USA, gdzie pracuje jako informatyk. Andrzej Śnioszek przeprowadził z nim dwa duże wywiady, jeden z nich był drukowany w „Śląskich Studiach Polonistycznych” (nr 1, 2017), tam ukazał się również szkic zatytułowany *Wokół Donata Kirscha i jego epoki*. Warto zaznaczyć, że Kirsch od lat 70. XX wieku nie tworzył nowych tekstów artystycznych, ale wciąż – sporadycznie – zajmował się eseistyką.

– Koresponduję z nim od 2016 roku. Z mojej inicjatywy – przy nieocenionym wsparciu śp. prof. dr hab. Krzysztofa Uniłowskiego (którego Kirsch poznał w czasie wizyty w Polsce trzy lata temu) – w 2019 roku Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego opublikowało książkę z dwoma obszernymi esejami Kirscha (*Eliminacja episteme. Pisma krytyczne*).



Andrzej Śnioszek, doktorant z Wydziału Humanistycznego UŚ
| fot. Klaudia Śnioszek

Opracowania podjął się Andrzej Śnioszek. Jeden z esejów, *Kronika pewnej eliminacji*, powstał w dużej mierze dzięki artykułom z dawnej prasy, które doktorant przysłał Kirschowi na przełomie 2017 i 2018 roku. Promocja książki miała odbyć się 23 kwietnia w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej. Z powodu epidemii koronawirusa promocja, jak i zaplanowany panel z udziałem specjalistów od Kirscha i Berezy, a także spotkanie z samym Kirschem, musiały zostać przesunięte. Podobnie jak konferencja „Eliminacje. Ciemna strona literatury”, której Andrzej Śnioszek jest pomysłodawcą. W planach jest także poświęcona Kirschowi wystawa w CINIiB-ie, którą opracowuje. Za organizację wydarzenia odpowiada Koło Doktorantów Literaturoznawstwa UŚ, którego Śnioszek jest członkiem od 2017 roku. W ramach tej działalności współorganizował sympozjum naukowe „Ekshumacje. Literatura dawna i współczesna” (2018) oraz konferencję „Ewaluacje literatury – krytyka, teoria, historia” (2019).

Andrzej Śnioszek spełnia się również na polu muzycznym. Jest wnukiem Józefa Świdra, cenionego kompozytora, pedagoga i długoletniego dyrektora Instytutu Muzyki UŚ w Cieszynie. Współpracuje z dr hab. prof. UŚ Izabellą Zielecką-Panek, pomysłodawczynią Międzynarodowego Festiwalu Muzyki im. Prof. Józefa Świdra. W tym roku odbędzie się VI edycja. Jest ponadto wiceprezesem fundacji imienia swojego dziadka, która na różne sposoby wspiera organizatorów festiwalu, a także inne przedsięwzięcia popularyzujące bogatą twórczość Józefa Świdra.

– Jestem bardzo przywiązany do swoich korzeni, dlatego rozpieszcza mnie duma, że dziadek tyle osiągnął. Chcę pokazać, że wybitna muzyka poważna na Śląsku to nie tylko Wojciech Kilar i Henryk Mikołaj Górecki. ■

Agnieszka Niewdana

HARMONOGRAM KONKURSÓW NA DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

TERMINY	PROGRAM	CHARAKTERYSTYKA
do 28.04.2020	HORYZONT 2020 MSCA RISE	Działania Maria Skłodowska-Curie Research and Innovation Staff Exchange – wymiana pracowników zajmujących się badaniami i innowacjami.
14.05.2020 – 26.08.2020	HORYZONT 2020 ERC Advanced Grant	Granty te wspierają najlepsze, innowacyjne projekty badawcze, przygotowane przez doświadczonych, samodzielnych naukowców o uznanym dorobku, mających już praktykę w kierowaniu zespołem (naukowcy z liczącym się dorobkiem ostatnich 10 lat).
do 30.04.2020	NAWA KATAMARAN	Celem projektu jest wsparcie zdolności instytucjonalnej polskich uczelni i jednostek naukowych prowadzących kształcenie poprzez tworzenie i realizację wysokiej jakości wspólnych studiów II stopnia prowadzących do uzyskania wspólnego lub podwójnego dyplomu oraz wzrost umiędzynarodowienia szkół doktorskich, a także zwiększenie atrakcyjności polskich uczelni wśród studentów i doktorantów z zagranicy poprzez ciekawą ofertę programową.
do 19.05.2020	Siódmy polsko-izraelski konkurs na projekty badawczo-rozwojowe	Konkurs na projekty badawczo-rozwojowe ukierunkowane na rozwijanie innowacyjnych produktów oraz rozwiązań technologicznych mających realne perspektywy zastosowań komercyjnych. Wynikiem prac realizowanych w ramach dofinansowanych projektów powinny być rozwiązania gotowe do praktycznego zastosowania, mające potencjał rynkowy dla Polski, Izraela i Europy.
Więcej na stronie www.projekty.us.edu.pl		
do 27.04.2020	PO IR Konkurs 2, Działanie 4.1.4. Projekty aplikacyjne	Projekt skierowany do konsorcjów naukowo-przemysłowych składających się z maks. 5 podmiotów, w tym min. 1 przedsiębiorstwa i min. 1 jednostki naukowej. Liderem może być jednostka naukowa albo przedsiębiorstwo. Obejmuje badania przemysłowe i eksperymentalne prace rozwojowe albo eksperymentalne prace rozwojowe (ewentualnie uzupełnione o prace przedwdrożeńowe), których efektem jest opracowanie innowacyjnego rozwiązania możliwego do wdrożenia w działalności gospodarczej.
do 22.05.2020	II konkurs w ramach Strategicznego Programu Badań Naukowych i Prac Rozwojowych „Społeczny i gospodarczy rozwój Polski w warunkach globalizujących się rynków” – GOSPOSTRATEG	Celem konkursu jest wybranie do dofinansowania projektów, które w największym stopniu przyczynią się do wzrostu wykorzystania w perspektywie do 2028 roku rezultatów badań społeczno-ekonomicznych w kształtowaniu krajowych i regionalnych polityk rozwojowych.
Więcej na stronie www.transfer.us.edu.pl		
do 15.06.2020	POLS	Celem konkursu POLS jest wspieranie mobilności naukowców. Jego adresatami są badacze przyjeżdżający z zagranicy, z całego świata, którzy planują realizować swoje badania w Polsce. Kierownikiem projektu może być osoba posiadająca co najmniej stopień naukowy doktora, która przynajmniej 2 lata przed zamknięciem konkursu nie mieszkała, nie pracowała, nie studiowała ani nie kierowała projektem badawczym w Polsce. Naukowcy mogą wnioskować o finansowanie projektu mieszczące się w przedziale od 100 do 200 tys. euro. W ramach grantu można zaplanować wynagrodzenia dla zespołu badawczego, amortyzację lub zakup aparatury, materiałów i usług, koszty wyjazdów i konferencji oraz inne koszty związane z realizacją projektu. Wysokość kosztów pośrednich w konkursie POLS wynosi 25% wnioskowanych środków na realizację projektu z uwzględnieniem wartości zakupionej aparatury naukowo-badawczej, lecz z wyłączeniem kosztów podwykonawstwa. Badacze mogą zaplanować projekty trwające 12 lub 24 miesiące. W uzasadnionych przypadkach będzie możliwe przedłużenie okresu realizacji projektu, musi się on jednak zakończyć do 30 kwietnia 2024 roku. Więcej na stronie: www.ncn.gov.pl/ogloszenia/konkursy/pols?language=en .
do 15.06.2020	OPUS 19	Konkurs na projekty badawcze otwarty dla wszystkich naukowców. Więcej na stronie: https://www.ncn.gov.pl .
do 15.06.2020	PRELUDIUM 19	Konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby nieposiadające stopnia naukowego doktora. Więcej na stronie: www.ncn.gov.pl .
Więcej na stronie www.dn.us.edu.pl		

Nowe książki prace naukowe

LITERATUROZNAWSTWO. *Ludzie książki. Wokół wybranych zagadnień wydawnictwa Jakuba Mortkowicza.* Red. Ewa Jaskółowa

Wypatrywanie. *Filozoficzne aspekty języka, literatury i edukacji.* Red. Małgorzata Wójcik-Dudek, Ewelina Zygan

HISTORIA. **Jarosław Tomasiewicz:** *W kierunku nacjokracji. Tendencje autorytarne, totalistyczne i profaszyzystowskie w polskiej myśli politycznej (1933–1939): narodowcy – narodowi radykałowie – narodowi socjaliści*

Court, nobles and festivals. Studies on the Early Modern visual culture. Eds. Oskar Jacek Rojewski, Mirosława Sobczyńska-Szczepańska

TEOLOGIA. **Krzysztof Matuszewski:** *W zderzeniu z naturą – świętość Brata Alberta. Naturalne uwarunkowania życia duchowego świętego Alberta Chmielowskiego*

SZTUKA. *Tu i teraz. Dylematy artysty-pedagoga wobec paradygmatycznych reorientacji sztuki ponowoczesnej.* Red. Aleksandra Giełdoń-Paszek, Ryszard Solik

Zapowiedzi prace naukowe

JĘZYKOZNAWSTWO. *Gatunki i style dyskursu publicznego w ujęciu konfrontatywnym.* Red. Andrzej Charciarek, Anna Zych

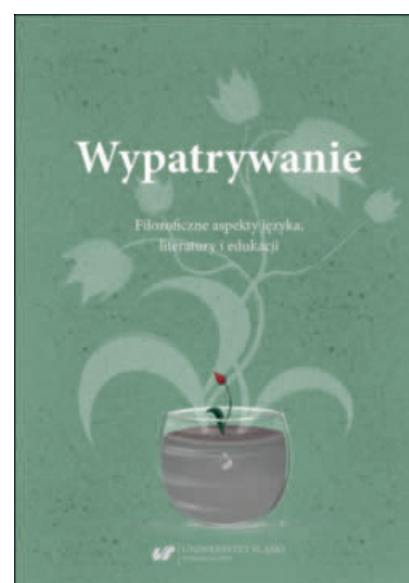
Swietłana Biczak: *Языковые механизмы комизма в произведениях Михаила Жванецкого*

Jakość w kształceniu językowym. Rozważania teoretyczne i praktyczne rozwiązania. Red. Danuta Gabryś-Barker, Ryszard Kalamarz

HISTORIA. **Jacek Szpak:** *Polska prowincja paulinów od XVII wieku do 1864 roku. Dzieje gospodarcze: klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie*

SOCJOLOGIA. *Struktury projektów działań. Światy absolwentów studiów doktoranckich Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.* Red. Piotr Wróblewski

POLITOLOGIA. **Justyna Łapaj-Kucharska:** *Polityka zagraniczna Polski wobec Ameryki Łacińskiej w okresie pozimnowojennym*





E-learning na UŚ

e-learning.us.edu.pl

Strona
o dydaktyce zdalnej
prowadzonej
na Uniwersytecie Śląskim.

Można tu znaleźć:

- informacje o przygotowanych przez UŚ narzędziach e-learningowych,
- wiadomości na temat dostępu do baz danych,
- a także rady dotyczące sposobów realizacji zdalnego kształcenia.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Strona internetowa
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
z informacjami dotyczącymi obecnego stanu epidemii.

www.koronawirus.us.edu.pl

Na stronie wiadomości i komunikaty na temat:

- funkcjonowania uczelni,
- wiedzy o koronawirusie SARS-CoV-2,
- e-learningu,
- FAQ, czyli odpowiedzi na pytania studentów, doktorantów, pracowników.

